Biblioteka Jagiellońska
M P 5. Kr...

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 121 (1129) DNIA 7 LISTOPADA 1935 ROKU ROK XV

Rozmowa z mjr. Kierkowskim wiceprezesem P. Z. G. S.

Po klęsce w Bukareszcie

Bez szybkości niema trwałej pozycji piłkarstwa

Wynik ostatniego meczu Polska — Rumunja był jakby potwierdzeniem opinji, którą na tem samem miejscu wyrażaliśmy w poprzednim numerze „Przeglądu Sprotowego" w artykule p. t. „Olimpijski program piłkarzy".

Mówiac krótko, wynik z Bukaresztu zawiódł całą Polskę i przekreślił za jednym zamachem nadzieje, które optymiści snuli tak pięknie po ostatniem zwycięstwie nad Austrją w Warszawie.

My ze swej strony pozwolimy sobie wyrazić opinję, że jak nie uważaliśmy za stosowne wysnuwać żadnych pozytywnych wniosków z dość problematycznej victorii nad drugim zespołem Austrji tak i nie łamiemy bynajmniej rąk po klęsce bukaresztеńskiej.

Bo powiedzmy sobie otwarcie: oba te wyniki zanalizowane na zimno nie mogą zachwiać zdrowego i trzeźwego sądu o faktycznym stanie piłkarstwa polskiego.

A jak stan ten przedstawia się w istocie?

Zamiast bawić się w długie i zawiłe analizy sprobujmy postawić djagnozę w sposób możliwie jasny. A więc, naszem zdaniem, największą niedomogą polskiej piłki nożnej jest brak szybkości. Gdy przeciwnik nie da się nagiąć do prowadzenia meczu na pół-tempa, gdy każdy z napastników nieprzyjacielskich wydobędzie z zanadrza obowiązującą u dobrych graczy szybkość 12 — 12,8 sek. na 100 mr. Polska przegrywa mecz niemal na pewno.



CHMIELEWSKI I WEZNER
spotkali się w ramach meczu Pomorze — Łódź. Zwyciężył nokautem łodzianin.

Nie zapominajmy też, że wyżej wymieniona szybkość łączy się jaknajbardziej ściśle z odpowiednią siłą fizyczną, z wagą i kalibrem graczy.

I tu leży właśnie drugi słaby punkt naszej piłki reprezentacyjnej. Wyjątki w postaci potężnego fizycznie, silnego i szybkiego Martyny, Pieca, a częściowo Kisielińskiego potwierdzają tylko naszą djagnozę.

Bo czy weźmiemy Matyasa czy Dytkę, braci Kotlarczyków czy Pazurka, Smoczka, Nawrota czy Scherfkego, mimo że w dziedzinie techniki, lub struktury fizycznej znajdziemy różnice czasami ogromne, jednak cechą wspólną im wszystkim będzie przedewszystkiem brak szybkości.

A i z fizykaljami nie jest w przekroju też najlepiej. Jesteśmy bowiem pewni, że gdyby wzorem osad wioślarskich Cambridgeu i Oxfordu zważyć wszystkich graczy reprezentacji Polski, a potem podzielić przez jedenaście i porównać z podobną średnią wagi reprezentantów Austrji, Niemiec, Czechosłowacji, czy Włoch, stosunek ten nie wypadłby spewnością na naszą korzyść.

Przy dwu wspomnianych wyżej kardynalnych mankamentach niedomagania w technice, koncepcjach myślowych, taktyce, czy odporności nerwowej graczy schodzą naszem zdaniem absolutnie na dalszy plan.

Piłka nożna jest bowiem sportem męskim, a więc wymaga walorów atletycznych w najszerszem słowa tego znaczeniu, a jak w każdym bez wyjątku sporcie — czynnikiem decydującym (przy pewnym ogólnym poziomie i klasie) musi być ponad wszelką wątpliwość właśnie szybkość.

Niestety waloru tego natura stanowczo odmówiła Polakom. Skandaliczny poziom naszych sprintów, historyczne już niemal wyniki krótkich sztafet mówią tu lepiej i wymowniej od wszelkich innych komentarzy.

Na poparcie naszego twierdzenia pozwolimy sobie jeszcze sięgnąć do przykładów:

Ś. p. Jan Loth, gracz stojący technicznie o całe niebo gorzej od Matyasa czy Nawrota, nietęgi również taktyk, z czasów swej kondycji fizycznej byłby dziś objawieniem na stanowisku łącznika.

Staliński, długoletni król polskich strzelców reprezentacyjnych zawdzięczał swe królestwo i renomę niewątpliwie przedewszystkiem szybkości.

Balcer, gracz bez większej kultury piłkarskiej, wystarczyło, że wnosił ze sobą na boisko szybkość i siłę,aby przyczynić się do wielu walnych zwycięstw nietylko swego klubu — Wisły, lecz i reprezentacji Polski (mecz 6:3 z Jugosławją w Poznaniu).

Jak zatem wyglądają horoskopy piłkarstwa polskiego na bliższą i dalszą przyszłość?

Biorąc szeroko - niedobrze. Nie przeczymy, że przy starannej selekcji, odpowiednio czujnych trenerach i należycie dobranym kapitanie sportowym, możemy się okresami dochrapywać wcale poważnej drużyny reprezentacyjnej. Idziemy dalej: od czasu do czasu, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności może się tu i owdzie objawić jedna — dwie wcale dobre drużyny klubowe.

Ale to już chyba szczyt naszych możliwości. Warunki w jakich wzrasta i odżywia się w Polsce szary tłum przekreślają w ciągu długich jeszcze lat marzenia o dobrej średniej fizycznej polskiego piłkarza.

A chłopiec karmiony rozcieńczonem mlekiem, kartoflami i w najlepszym wypadku skąpo okraszoną kaszą, młodzieniec oglądający mięso od święta nie może mieć ani nabytej, ani tembardziej wrodzonej szybkości.

Analizę swoją prowadzimy mając ciągle przed oczyma ewentualny występ naszych piłkarzy na Olimpjadzie w Berlinie. Nie przesądzając bynajmniej czy ekspedycja ta zostanie ostatecznie doprowadzona do skutku, uważamy, że należy uczynić wszystko, aby ją zrealizować — i to zrealizować z jaknajwiększem powodzeniem.

Dlatego też mamy wrażenie, że przy ciągłem poszukiwaniu olimpijczyków piłkarskich — czem w gruncie rzeczy jest właściwie każdy mecz — obserwatorzy techniczni P. Z. P. N-u i trenerzy powinni brać pod uwagę dwa wspomniane elementy — szybkość i stronę fizyczną jeszcze bardziej , niż walory techniczne.

No i — do licha — trzeba przestawić swą psychikę jeśli chodzi o próby najważniejsze — mecze reprezentacji. Należy raz wreszcie przestać się sugerować osłuchanemi nazwiskami, trzeba zrozumieć, że dobra forma słabszego gracza, przy naszych przeciętnych umiejętnościach, stanowi o wiele więcej niż sztuczki technika bez formy, należy umieć spojrzeć objektywnie na materjał ludzki i potrafić wyłuskać z niego ziarno, które doirzewa czasem tylko na jeden dzień, a i przedtem i potem będzie tylko plewą.

Jeżeli czynniki powołane nie zrobią tych tak ważnych korekt polskiej rzeczywistości piłkarskiej, ciągle będziemy obracali się między honorowemi porażkami a pechowemi klęskami.

Inż. Jerzy Grabowski.



PAZUREK ZDOBYWA JEDYNY PUNKT DLA POLSKI
mimo rozpaczliwej interwencji bramkarza rumuńskiego Creteanu. Obok obrońca Albu. Stylu sędzia Ruzic.

ANGLICY MYŚLĄ O OLIMPJADZIE

Drużyny hokejowe Francji składają się niemal wyłącznie z Kanadyjczyków i nie wiele pomoże to że jeden czy dwu (Cadorette) przyjmie obywatelstwo francuskie i będzie mógł grać na Olimpjadzie. Tylko niewielu graczy rdzennie francuskich może grać i uczyć się w pierwszych drużynach Stade Francais czy Volants.

Inaczej jest w Anglji. Tu drużyn ekstraklasy, opartych na Kanadyjczykach jest koło dziesięciu. Rezerwuar rdzennie angielski jest znacznie większy, pozwala na stworzenie dwu drużyn graczy szkolonych na najlepszych wzorach kanadyjskich. Już w Davos w r. ub. byli Anglicy nader groźni — na Olimpjadzie będą jeszcze lepsi.

W połowie listopada gracze angielscy zgromadzeni zostaną w specjalnej drużynie, która rozegra 5 meczów z Kanadyjczykami angielskimi. Te 5 meczów pozwoli zgrać się drużynie, a mecze o mistrzostwo Anglji i puhar z Francją dadzą dość okazyj do wycyzelowania formy indywidualnej. Najlepsi gracze angielscy grają u mistrza zeszłorocznego — Streatham i w Wembley Lions.



OSTATNI BIEG SEZONU W KRAKOWIE
Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego w Krakowie odbył się bieg naprzełaj na dystansie 4200 mtr. Dr. Moroz, wiceprezes Okr. Zw. Lekkoatletycznego, objaśnia zawodnikom trasę. Na lewo przyszły zwycięzca Nowacki



Z MECZU BERLIN — OSLO 2:0
Piłkarze norwescy składają ofiary na pomoc zimową dla głodnych stolicy Rzeszy. Kwestuje „Obersturmbannführer" Glockener, który pełni równocześnie funkcje prezesa okr. brandenburskiego piłki nożnej



WILIMOWSKI PO UDANEJ OPERACJI
na sali szpitala im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie



ORZEŁÓWNA (ŚLĄSK)
najlepsza polska zawodniczka w skoku wwyż, przenosi się na okres kilku miesięcy do Warszawy na specjalne kursy kosmetyczne. Na ten czas zasili ona barwy sekcji lekkoatletycznej Legji.

Sytuacja ciemna, jak nigdy dotąd

Co mogą jeszcze zmienić w tabeli pozostałe mecze ligowe

Z pośród 13-tu spotkań ligowych, które pozostały jeszcze do rozegrania tylko dwa nie będą miały żadnego wpływu na istotny los drużyn: Śląsk — Polonia i ŁKS — Polonia. Warszawianie są już właściwie w klasie A. — zaś ich przeciwnikom nie grozi ani ta ewentualność, ani... zdobycie mistrzostwa. Stąd powstaje rzeczywiście „platoniczny" charakter tych meczów.

Pozostałe 11-cie natomiast, to prawdziwe zagadki, których rozwiązanie może przynieść sensacyjne zmiany w tabeli.

Do mistrzostwa kandydują teoretycznie trzy kluby, mające po dwa mecze przed sobą, z tego po jednym — na własnem boisku. Ruch ma oczywiście szanse największe, już choćby z racji przewagi 2 pkt. nad Wartą i jednego — nad Pogonią.

Ale po niedzieli 10.XI. sytuacja może się zmienić radykalnie, gdyż Pogoń gra u siebie z Garbarnią, a Warszawianka nie należy do przeciwników łatwych, zwłaszcza na własnem boisku. Głos zresztą gotowa zabrać i Warta bo zdobycie dwu punktów na Cracovii, nawet w Krakowie — nie przekracza możliwości poznańczyków.

To też wcale nie zdziwilibyśmy się, gdyby tabela najbliższa wyglądała: 1) Pogoń 25 pkt., 2) Warta 24 pkt., 3) Ruch 24 pkt....., a wtedy rozstrzygnięcie padnie dopiero 17.XI, przyczem Warta miałaby duże szanse na zdobycie tytułu. Taki obrót sprawy byłby jednak sensacją ogromną i skłonni jesteśmy do przypuszczeń, że mistrzostwo jest sprawą, która leży na szlaku: Lwów — Wielkie Hajduki.

W krąg „interesów" tej wielkiej trójki wplątała się najniefortunniej na ostatnią chwilę Cracovia. Co innego jest walczyć o egzystencję z maruderami tabeli, a zupełnie inaczej wygląda to zadanie w obliczu rywali, którzy mają smak na koronę. Ale właśnie ta szczególna okoliczność może być przyczyną wielu niespodzianek, gdyż Cracovia nie należy do „zawodowych ofiar" mistrzostw, rok-rocznie cudem unikających spadku. Rasa piłkarska ma zawsze swój walor!

Zabawmy się w jasnowidzów. Co będzie, jeżeli Cracovia pokona i Wartę i Ruch? Zdobędzie wtedy 18 pkt., polepszy i tak niezły bilans bramkowy, a w sumie — zagrozi poważnie Garbarni (16 pkt.), Warszawiance (17 pkt.), oraz ew. Legii i ŁKS (18 pkt.), które grają swe obydwa mecze na obcych boiskach.

Teoretycznie zatem pozycja Cracovii nie jest stracona. Wystarczy trochę zapału i szczęścia, aby uratować się od spadku.

Wisły w gronie zagrożonych drużyn nie wymieniamy rozmyślnie, choć ma ona 16 pkt. Forma krakowian każe nam bowiem wierzyć, że z 8-miu pozostałych do zdobycia punktów zainkasują oni conajmniej 3, niezbędne do asekuracji.

Jeżeli nie Cracovia — to któraż z drużyn musiałaby zostać smutną towarzyszką Polonji?...

W najtrudniejszej sytuacji znalazłby się wtedy drugi klub warszawski: Legja. Jej ostatni występ był bardzo słaby (z Warszawianką) przeto zdobycz punktowa w Krakowie na Wiśle i Garbarni — jest raczej wątpliwa

ŁKS też wyjeżdża dwukrotnie, lecz ma w tem mecz z Polonią, której bitność duchowa została automatycznie ze spadkiem przełamana. Wiemy o tem wszyscy, że brak stawki punktowej odbiera naszym piłkarzom całą ochotę do ambitnej walki.... A więc łodzianie powinni zwyciężyć, lub w najgorszym razie zdobyć jeden punkt w stolicy, a to — wystarczy.

Warszawianka (17 pkt.) ma obecnie dobrą drużynę i gra dwukrotnie u siebie. Musimy ją „taksować" conajmniej na dwa punkty. To samo mniej więcej jest z Garbarnią i Śląskiem.

Fantazje te stracą zresztą całą swą aktualność już w niedzielę dn. 10.XI. wieczorem, kiedy z boisk Warszawy, Krakowa i Lwowa nadejdą meldunki o wynikach 5-ciu spotkań. (M. S.)

EPILOG BRUTALNEGO MECZU

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi rozpatrywał we wtorek sprawę burzliwego meczu Legja — Warszawianka.

Wydział ukarał: Przeździeckiego II za uderzenie przeciwnika — 6 miesięczną dyskwalifikacją; Nawrota za umyślne kopnięcie przeciwnika — 2 miesięczną dyskwalifikacją; Martynę i Zwierza za krytykowanie orzeczeń sędziowskich — po 4 tygodnie dyskwalifikacji.

Ponadto pozbawiono praw pełnienia obowiązków kapitanów drużyn: Nawrota i Sroczyńskiego na okres 1 roku, za dopuszczenie do brutalnej gry.

Wydział postanowił zwrócić się jeszcze do sędziego tego meczu p. Rutkowskiego z prośbą o nadesłanie wyjaśnień co do innych graczy.

Kary te obowiązywać będą już od 6 b. m.

WILIMOWSKI JUŻ PO OPERACJI

Wilimowski został we wtorek operowany w szpitalu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie. Operacja dokonana została przez p. mjr. Levittoux w asyście p.p. dr. Przeworskiego i dr. Bobera.

Miała ona przebieg pomyślny.

Wilimowski musi pozostawać w łóżku w ciągu 10 dni, a opuści szpital dopiero za miesiąc, gdyż będzie pod stałym dozorem lekarskim.

Szczepaniak i Bułanow pozostają w Polonii. Stwierdzili oni kategorycznie, że wszelkie pogłoski o rzekomem przeniesieniu się ich na Górny Śląsk nie odpowiadają prawdzie.

Gdynia. Turniej trójek w siatkówkę wygrało Gimnazjum, bijąc YMCA 2:1, oraz Szkołę Morską 2:0.

Szóstki: Szkoła Morska — YMCA 2:1. Sędziował p. Grzesiak b. dobrze.

Droga powrotna

z eskapady rumuńskiej

W Śniatynie spotkała nas pierwsza przyjemność. Nie wspominamy o celnikach, którzy gwałtem chcieli się w kufrach naszych doszukać czterech bramek, by nie wpuścić ich w granice kraju. Poczciwa komora celna nie wiedziała, że przeszmuglowały się one przez fale powietrzne nietylko do Polski, ale przez wszystkie inne granice. Gdyby nie to — zostawilibyśmy je chętnie przed szlabanem śniatyńskim.

Pierwsze — verba veritas — wyrżnął przodownik kontrolujący z humorem paszporty. Usłyszeliśmy coś o patałachach, niezdarach i propozycję odstąpienia mu miejsca w reprezentacji, celem zapobieżenia na przyszłość podobnym przypadkom.

Na dworcu w Śniatynie znaleźli się pierwsi kibice, którzy najczystszą gwarą lwowską powitali powracające hulce: „Aliście panowie nam narobili sztempa (wstydu), niech was".

Pożegnanie było również zjadliwe: „Dziękujemy za wynik".

Początek obiecujący. To też trzeba było przybrać bardziej ponure miny, tembardziej, że zjawiły się i pierwsze gazety, w których nie brakło soczystszych komentarzy.

Wspomnienia z Bukaresztu pozostaną mimo to jak najlepsze. Miasto zdobyło sobie przebojem serca polskiej ekspedycji, która czuła się w nim jak w domu. Podobał się rozmach życia i jego tętno, podziwiano taksówki przypominające najbardziej luksusowe auta warszawskie, a przytem tanie.

Zwiedzano centrum o wąskich starych uliczkach i wspaniałe nowoczesne bulwary, dzielnicę bojarów, z pałacykami we wszystkich stylach od architektury włoskiej — do specyficznie rumuńskiej (domki w jaskrawych kolorach przeważnie ceglaste z krużgankami i filarami). W przejściu tylko zapoznano się z pięknym parkiem Cismigiu i parkiem króla Karola, z grobem Nieznanego Żołnierza.

Cóż jeszcze dodać do krótkiej charakterystyki miasta, które zdobyło sobie nasze serca również i drogą przez żołądek, dzięki swym wyśmienitym restauracjom i lokalom, których wyliczenie przekroczyłoby dozwolone ramy.

Bukareszt jest ładny, wesoły i ciekawy, to też wrócimy doń chętnie tem chętniej, że dziś już budzi się żądza najszybszego zmazania przykrej plamy na pięknej karcie innych wspomnień z wyprawy.

N. S.

Gdańsk. Tabela Ligi Wschodnio Pruskiej przedstawia się następująco: 1) Schupo, 2) Preussen, 3) Gedanja, 4) Neufahrwasser, 5) Victoria Elbląg, 6) B. u. E. V., 7) Lauental. Gedanja spotka się w nadchodzącą niedzielę z Neufahrwasser w meczu rewanżowym o mistrzostwo na boisku Gedanji.

Mecze ligowe, które pozostały do rozegrania

	Pogoń	Warta	Ruch	Ł. K. S.	Warszawianka	Śląsk	Cracovia	Garbarnia	Legja	Wisła	Polonia
10. XI.	Garbarnia	■ Cracovia	■ Warszawianka	■ Polonia	Ruch	—	Warta	■ Pogoń	■ Wisła	Legja	Ł. K. S.
17. XI.	■ Warta	Pogoń	Cracovia	■ Wisła	—	■ Polonia	■ Ruch	Legja	■ Garbarnia	Ł. K. S.	Śląsk
24. XI	—	—	—	—	■ Śląsk	Warszawianka	—	Wisła	—	■ Garbarn	—
1.XII.	—	—	—	—	Wisła	—	—	—	—	■ Warszawianka	—

Obecny stan mistrzostw ligowych

Miejsce	Meczów: 97 Bramek: 352	Ruch	Pogoń	Warta	Legja	Ł. K. S.	Śląsk	Warszaw.	Wisła	Garbarnia	Cracovia	Polonia	Gier	Wygr.	Remis	Przegr.	Pkt.	Bramki
1.	Ruch	◆	4:0 / 1:4	1:3 / 1:1	0.6 / 1:0	2.4 / 5.0	5.0 / 4.2	1:0	4:2 / 0:0	1:1 / 1:0	0.0	2:1 / 2:0	18	10	4	4	24:12	35:24
2.	Pogoń	0.4 / 4:1	◆	1:1	3:0*) / 6:1	1:3 / 5:0	0.1 / 1:2	7:2 / 2:2	3 1 / 1:3	1:1	3:0 / 3 1	3.0 / 4:2	18	10	3	5	23:13	48 25
3.	Warta	3:1 / 1:1	1:1	◆	3.0 / 2 4	1:4 / 0:0	1.3 / 6 0	3:1 / 1:1	1:3 / 3 2	1:2 / 5:1	4.0	6:2 / 2 1	18	9	4	5	22:14	44:27
4.	Legja	0:0 / 0:1	0.3*) / 1:6	0:3 / 4:2	◆	0:1 / 1:0	5 4 / 2:1	3:2 / 1:2	4.0	0:0	1:4 / 3:2	0.1 / 1:1	18	8	2	8	18:18	32:33
5.	Ł. K. S.	4:2 / 0:5	3 1 / 0 5	4:1 / 0:0	1:0 / 0:1	◆	0.1 / 1:0	2:1 / 1:3	1:2	0:1 / 4:1	1:5 / 1:1	2.0	18	8	2	8	18:18	25:30
6.	Śląsk	0.5 / 2:4	1:0 / 2:1	3:1 / 0:6	4 5 / 1:2	1:0 / 0:1	◆	2.2	1 4 / 2:0	1:5 / 3:1	2:1 / 1:1	3:0	18	8	2	8	18:18	29.39
7.	Warszaw.	0.1	2:7 / 2:2	1:3 / :1	2:3 / 2:1	1:2 / 3:1	2:2	◆	3:3	1:0 / 2:0	2:1 / 1:4	0:0 / 2 0	17	6	5	6	17:17	27:31
8.	Wisła	2:4 / 0:0	1:1 / 3:1	3:1 / 2 3	0.4	2:1	4:1 / 0:2	3:3	◆	4 2	4 0 / 0:5	2:3 / 1:8	16	7	2	7	16,16	38:34
9.	Garbarnia	1.1 / 1:0	1.1	2:1 / 1:5	0.0	1.0 / 1:4	5.1 / 1:3	0.1 / 0:2	2.4	◆	1:1 / 1:0	4:1 / 4:0	17	6	4	7	16:18	27.26
10.	Cracovia	0:0	0:3 / 1:3	0:4	4:1 / 2:3	5 1 / 1 1	1 2 / 1:1	1:2 / 4:1	0 4 / 5:0	1:1 / 0:1	◆	1:2 / 3:2	18	5	4	9	14:22	30.32
11.	Polonia	1:2 / 0:2	0:3 / 2:4	2.6 / 1 2	1:0 / 1:1	0:2	0.3	0:0 / 0:2	3:2 / 1;8	1:4 / 0:6	2:1 / 2:3	◆	18	3	2	13	8:28	17.51

*) Przerwany przy stanie 1:0 mecz zatwierdzono 3:0 dla Pogoni

Wrażenia z Gdańska

Mecz piłkarski Warszawa — Gdańsk, przed którym jedenastka piłkarska Warszawy była pełna tak optymizmu — mamy już za sobą. A wszystko się układało tak świetnie: trzy ligowe drużyny stołeczne mogły poza Martyną dać swych wszystkich graczy, a skład poza Izydorzakiem nie nasuwał żadnych wątpliwości.

Gdzie więc są powody porażki? Niewątpliwie gdyby na środku zagrał Nawrot w przeciętnej choćby formie, wynik, mimo że drużyna warszawska musiała walczyć nietylko z gdańszczanami, ale i z sędzią, byłby napewno inny.

Izydorzak nie dorósł bowiem jeszcze do kierowania napadem w poważnej drużynie i jest jedynie utalentowanym graczem a-klasowym, który musi jednak jeszcze długo popracować nad sobą.

A dlaczego nie pojechał Nawrot?

Sprawę tę wyjaśnili kierownicy ekspedycji warszawskiej p. p. płk. Rudolf i Al. Pichelski, którzy wręcz oświadczyli, że Nawrot przed wyjazdem do Gdańska bawił w Krakowie i zażądał zwrotu kosztów podróży za przejazd z Krakowa do Warszawy. Ponieważ zaś ze zwrotem kosztów podróży dla piłkarzy, wystawianych do reprezentacji WOZPN raz na zawsze skończył, wobec tego z usług Nawrota nie skorzystano.

Przechodząc do omówienia meczu, trzeba stwierdzić, że kierownicy piłkarstwa gdańskiego jednogłośnie stwierdzili, iż Warszawa technicznie górowała nad gospodarzami, którzy grali bardzo ostro oraz skutecznie, co też zadecydowało ostatecznie, przy pomocy sędziego, o ich zwycięstwie.

Nieprzyjemnym zgrzytem meczu był niepotrzebny faul Jachimka. Bramkarzowi Warszawianki już po raz wtóry zdarza się taki sam wypadek. Na meczu z Gdańskiem przed dwoma laty również popełnił on brzydkie przewinienie, co w obu wypadkach kosztowało Warszawę dwie cenne bramki stracone z karnych.

Nastrój wśród drużyny warszawskiej nieco się poprawił na wspaniałym bankiecie, wydanym na cześć Warszawy przez Senat Gdańska w Deutsches Haus. Gospodarze starali się wszelkiemi siłami zatrzeć przykre wrażenie, jakie wywarło na warszawiakach sędziowanie p. Schustera. Na bankiet przybył osobiście ofiarodawca puharu p. min. Papee, a z ramienia Senatu obecny był senator Böck i wielu innych dygnitarzy.

P. min. Papee na bankiecie zabrał głos, wspominając o tradycyjnych już spotkaniach warszawsko — gdańskich, poczem wręczył puhar kapitanowi drużyny gdańskiej Mathiesowi. Pozatem przemawiali jeszcze przewodniczący PUWF gdańskiego p. Barthoff, oraz płk. Rudolf który wręczył reprezentantom Gdańska obraz — tryptyk, przedstawiający starą Warszawę, a dla graczy — plakiety z herbem stolicy.

Gdańszczanie zrewanżowali się wręczając Warszawie srebrną tacę z herbem Gdańska, oraz plakiety.

M. Al.

Wiktor Junosza 3)

Fair-play

Gdy, w roku 1908, nadeszła z Australji wieść, iż „Czarny Dym" znakomity bokser murzyński, Jack Artur Johnson zdobył na Tonny Burnsie mistrzostwo świata — Ameryka odczuła to jako obelgę. Jeszcze od czasów Johna Sullivana uważano, iż zaszczytny tytuł nie powinien być nawet narażany na to, by mógł wpaść w ręce przedstawiciela niższej, pogardzanej rasy. Najwięksi mistrzowie odmawiali też spotkań z czarnymi, nie obawiając się posądzenia o tchórzostwo.

Nic więc dziwnego, że pierwszym odruchem Yankesów, gdy dowiedzieli się o katastrofie, była myśl o jaknajszybszem wyszukaniu mściciela. Wszystkie spojrzenia zwróciły się w stronę Jima Jeffriesa, kolosa z Los Angeles, który przed paru laty zeszedł z ringu, jako mistrz niepokonany. Tylko on — zdaniem całej opinji publicznej, mógł zmyć plamę na honorze białej rasy.

Sensacyjne spotkanie odbyło się w Reno, w 1910 roku. Stało się ono ewenementem, przekraczającym wszystko widziane dotychczas.

Dziesiątki tysięcy fanatycznych zapaleńców oczekiwały ufnie, by murzyn dostał należną mu nauczkę, z rąk niezwyciężonego białego pięściarza. Doznały jednak srogiego zawodu. Johnson zdeklasował zupełnie przeciwnika, który okazał się bezsilny wobec jego zręczności, wytrzymałości i techniki.

Widząc, jak wspaniały czarny mistrz, coraz to potężniejszemi ciosami demoluje ich bożyszcze. Amerykanie nie posiadali się z wściekłości. W stronę ringu sypały się groźby i przekleństwa, a w pewnym momencie, gdy biały się zachwiał, w stronę czarnego padł nawet rewolwerowy strzał.

Gdy w 15-tej rundzie Jeffries, po straszliwym ciosie padł nawznak, na ring wskoczyli jego przyjaciele i postawili go siłą na nogi. Sędzia ani mrugnął okiem. tłum bił brawo. Po chwili Jeffries upadł jednak znowu, tym razem już bezwładnie. Kiedy wymówiono sakramentalne out", sznury przesadził Corbett i zaczął machać ręką, jakby obwieszczając, że wynik jest unieważniony. Ring okrążył oszalały tłum, krzycząc: — Zlinczować go, zabić czarnego psa!

Wtedy z pierwszego rzędu krzeseł, z miejsc dla gości honorowych, wstał biały człowiek. Spokojnie wszedł na ring, podszedł do murzyna i wyciągnął ku niemu otwartą dłoń.

Ten właśnie człowiek, a nie Jeffries, a nie sędziowie, a nie dyszący nienawiścią tłum — uratował honor białej rasy.

Był to Jack London.

*

Dwu było dziesięć lat temu znakomitych kolarzy, którzy mogli kandydować do tytułu szosowego mistrza świata, tytułu, który w obozie zawodowców nie był jeszcze oficjalnie rozgrywany. Byli to: sławetny włoski „campionissimo" Girardengo, oraz członek znakomitej francuskiej rodziny kolarskiej, Henri Pelissier.

I jeden, i drugi zwycięstwa, wielkie zwycięstwa w słynnych biegach międzynarodowych — liczyli na tuziny. Costante był niezmiennym mistrzem Italji, Pelissier — wielokrotnym mistrzem Francji. Costante triumfował w Giro d'Italia, Henri w Tour de France. Girardengo nieraz zdobywał laury na terenie francuskim. Pelissier miał za sobą piękne sukcesy na szosach włoskich.

Ale — nie spotkali się jeszcze nigdy, tak, że kwestja wyższości była zupełnie otwarta. Rozstrząsano ją jednak żywo w prasie, inspirowanej przez obu rywali.

Costante, ponoszony italskim temperamentem i italską inklinacją do szumnego frazesu — rzucał na wszystkie strony patetyczne wyzwania do walki, proponując zakłady na olbrzymie sumy; Henri nie pozostawał dłużny. Zimny, metodyczny, sarkastyczny, ironizował na temat brawurowych oświadczeń Włocha. Polemika prasowa doprowadziła publiczność sportową do stanu niesłychanego podniecenia.

Osiągnęło ono szczyt napięcia, gdy się dowiedziano, że obaj wrogowie — poraz pierwszy — zgłosili się do 300-kilometrowego wyścigu o „Wielką Nagrodę Wolbera", uważaną wtedy za nieoficjalne mistrzostwo świata. Wobec wysokości nagrody stawali zwykle do tego biegu najbardziej renomowani kolarze wszystkich krajów.

Grupa czołowa, po 50 kilometrach, wynosiła już tylko dwudziestukilku kolarzy, gdyż rozpoczęto wyścig w szalonem, rzadko spotykanem tempie. Po 100 klm. na przedzie było tylko dziesięciu zawodników. Między nimi, oczywiście, znajdowali się i Girardengo i Pelissier.

Jechali jednak zupełnie osobno, gdyż jakby w myśl jakiejś umowy — postanowili obaj rezygnować z czyjejkolwiek, nawet mimowolnej pomocy. Nie korzystali z niczyjego „kółka", i unikali, aby czyjeś plecy zasłaniały ich od wiatru. Jechali samotnie jeden po jednej, drugi po drugiej stronie szosy.

Byli posłuszni nakazowi wewnętrznemu, każącemu doprowadzić do najdalszych konsekwencyj zastosowania zasad fair-play, tak, aby walka pomiędzy nimi była bezpośrednim, niezależnym od jakichkolwiek wpływów zewnętrznych pojedynkiem.

Dlatego też, gdy w pewnym momencie Girardengo musiał się zatrzymać, by zmienić pękniętą oponę, Pelissier, zamiast uciekać czemprędzej, zatrzymał się również i czekał spokojnie. Dopędzili czołówkę, jadąc obok siebie.

Na tor paryski Parc des Princes, gdzie bieg się kończył, wjechało razem 8 kolarzy. Sześciu z nich pozostało jednak, świadomie czy podświadomie — tego zbadać niesposób — wtyle, a na front wysunęło się dwu: Constante i Henri.

Rozpoczęli finisz równocześnie. Na środku ostatniej prostej widniała biała linja. Już przed nią fantastycznem szarpnięciem całego roweru, Pelissier wysunął się naprzód, dotarł do niej pierwszy o gumę i triumfalnie podniósł się, unosząc w górę ręce! A o pięć metrów dalej, Girardengo przekraczał pierwszy czarną linję mety...

Na trybunach podniosła się burza, podniósł się huragan braw, krzyków, gwizdów... Pomyłka Francuza była jasna, jaskrawa, ale zimny wynik formalny był również bezsporny: bieg wygrał Girardengo.

Pelissier schował się do szatni i zaczął gorzko płakać. Costante odmówił honorowego okrążenia, należnego mu, jako zwycięzcy. Żadnych protestów żadnych komentarzy nie było.

Nie spotkali się już nigdy, ani razu. Ale nigdy też nie rzucili sobie więcej wyznań, i nie stawiali wzajemnie pod znak zapytania swych nieprzeciętnych wartości. Kwestja wyższości: Girardengo — Pelissier zeszła na zawsze z łamów sportowej prasy. Musiała zejść, gdyż wielkich rywali pogodziły i na równym postawiły poziomie zasady sportowego fair-play.

Łódź na przełomie sezonów

ZAPRAWA KOLARZY ŁÓDZKICH

Poniedziałkowa konferencja Łódzkiego Okr. Zw. Kolarskiego z klubami omawiała sprawę zaprawy kolarzy łódzkich w okresie zimowym. Czterdziestu kolarzy zostało wyznaczonych do zaprawy. W ciągu zimy, w razie korzystnych warunków, urządzane będą krótkie wyścigi. Nie jest wykluczone, że ŁOZK wyśle trzech kolarzy w styczniu — lutym zagranicę. Omawiano również sprawę ewentualnego zespolenia kilku małych klubów w jeden poważniejszy, o mocniejszych podstawach finansowych. ŁOZK zdecydował się wynająć dla kilku klubów uboższych wspólny lokal. Niestety, sprawa ta nie została wszechstronnie oświetloną, nie wszyscy zainteresowani przybyli bowiem na zebranie. W środę wieczorem odbyła się konferencja ŁOZK z fabrykantami rowerów.

●

Sekcja kolarska ŁKS-u zostaje silnie wzmocniona. Dziesięciu kolarzy TZS (Tow. Zwolenników Sportu) podpisało zgłoszenie do ŁKS. TZS jest w tarapatach finansowych i ze swego lokalu został wyeksmitowany.

OSTATNIE AKORDY MOTOCYKLISTÓW

Sezon motocyklowy Łodzi został w niedzielę zamknięty raidem wewnętrznoklubowym ŻKM-u na dystansie 187, klm. Raid ten wygrał inż. Lewin (kat. maszyn z przyczepkami, który miał zaledwie jeden punkt karny. Drugi w tej kategorji Natkiewicz miał dwa pkt. karne. W kat. maszyn solowych pierwsze miejsce zajął Rubinstein z 12 pkt. przed Chajmowiczem 20 pkt. k. Po obliczeniu wyników z całego sezonu tytuł mistrza sportowego klubu przyznano inż. Lewinowi 63 pkt. przed Szpa rogiem 32 pkt. i Goldergiem 29 pkt. Mistrzostwo turystyczne zdobył dr. Fawlewicz za przejechanie 5.800 klm.

NOWY ATAK ŁKS

Nowy kierownik ataku ŁKS-u Gątkiewicz z Brygady częstochowskiej zagra już w niedzielę przeciwko warszawskiej Polonji. Linja ataku czerwonych wyglądać będzie następująco: Miller, „Wolski", Gątkiewicz, Sowiak i Król. Odpoczywać będzie Lewandowski.

SENSACYJNA SPRAWA SĄDOWA

Zarząd Łódzkiego OZPN na swem ostatniem posiedzeniu zajmował się niezwykłą historją jednego ze swych klubów prowincjonalnych. Klub ten ZSSG — Zduńska Wola przed trzema czy więcej laty rozegrał w małej mieścinie Widawie mecz z „dziką" Widawianką. Na meczu tym zdarzył się nieszczęśliwy wypadek: bramkarz Widawianki Potocki, zderzywszy się z napastnikiem ŻSSG Prussakiem, złamał nogę i przewieziony został do szpitala w Łasku.

Po wyjściu ze szpitala Potocki wytoczył sprawę Prussakowi. Sąd w Widawie skazał go na dwa tygodnie więzienia i Prussak karę tę odsiedział. W wyniku tego wyroku Potocki zażądał 15 tysięcy złotych odszkodowania solidarnie od ŻSSG i od Prussaka. Sąd pierwszej instancji zasądził powyższą sumę jedynie od Prussaka. Potocki w apelacji uzyskał wyrok solidarny i od klubu i od zawodnika i to w sumie jeszcze wyższej, gdyż 20 tys. zł.

Sprawa ta wlecze się trzy lata i kosztuje już parę tysięcy złotych. Nikt o niej nie wiedział przez cały czas, gdyż ŻSSG nie doniosło o tem władzy okręgowej z obawy przed konsekwencjami za rozegranie meczu z drużyną niezwiązkową.

Obecnie, mając już nóż na gardle, ŻSSG zwrócił się do ŁOZPN-u z błagalną prośbą o ratunek.

Akta sprawy przekazano związkowi, który po zapoznaniu się z niemi przesłał je do PZPN-u, by jego radcy prawni stanęli do rozprawy kasacyjnej, która odbędzie się w najbliższym czasie w Warszawie.

MATKA NA MECZU SYNA

Matka Chmielewskiego była po raz pierwszy w niedzielę obecna na zawodach bokserskich. Była dumna z kolosalnej popularności swego syna, walkę jego z Zarembą śledziła z wielką uwagą, w momencie, kiedy pomorzanin poszedł po raz pierwszy na deski, odwróciła głowę, decydującego ciosu nie widziała już, a później, kiedy widownia trzęsła się od braw, ona jedna, silnie zdenerwowana, nie oklaskiwała wyczynu syna...

WROCŁAW — ŁÓDŹ W GRUDNIU

Reprezentacja Wrocławia walczy już napewno w grudniu w Łodzi. Dokładna data będzie ustalona dopiero po rozlosowaniu drużynowych mistrzostw Polski. Mecze Wrocław — Łódź są w stałym programie obu związków, na zmianę to w Łodzi, to we Wrocławiu.

ŁÓDŹ — POZNAŃ PO RAZ III-ci

Niedzielny mecz międzymiastowy Poznań — Łódź w Poznaniu będzie trzeciem spotkaniem obu reprezentacyj. Pierwsze odbyło się jeszcze we wrześniu 1931 r. w Poznaniu i przyniosło zwycięstwo gospodarzom w stosunku 9:5. Rewanż odbył się w równe trzy lata później w Łodzi i zakończył się zwycięstwem Łodzi 10:6. W niedzielnym meczu stuprocentowymi faworytami są również gospodarze, a ciekawe jest tylko, w jakim stopniu wygrają. Rewanż w Łodzi odbędzie się w styczniu — lutym przyszłego roku.

WĘGRY W POŁOWIE GRUDNIA

Przyjazd węgierskich bokserów do Łodzi i Warszawy zostanie przesunięty o dwa tygodnie. Projektowany on był na 1 i 3 grudnia. Węgrzy kończą swe mistrzostwa drużynowe 12-go grudnia i bezpośrednio po tem przybywają do Polski. Druga drużyna węgierska w tym samym czasie walczyć będzie w Niemczech i następnie udaje się na tournee do Finlandji i Norwegji.



8-KI BOKSERÓW ŁODZI I POMORZA
Klęczą: Kłodas, Pietrzak, Chmielewski, Taborek, Wdowiński, Sikorski, Gottfried, Bartniak. S[illegible] ją: Pawlak (sekundant), por. Koprowski (Grudziądz), Choma, Wezner, Zaremba, Sworows[illegible] Kowalski, Krzemiński II, Krzemiński I, Konarzewski, Wyszecki

Na Śląsku

Tabela ligi śląskiej po rozgrywkach niedzieli wygląda następująco:

1). TS. Koszarowa Żywiec 5 gier 8 pkt. 14:10 st. br., 2). Czarni Chropaczów 6 g. 8 p. 11:13 br., 3). Wawel Nowa-Wieś 5 g. 6 p. 17:11 br., 4). BBKS. Bielsko 5 g. 6 p. 8:7 br., 5). TS. Naprzód Lipiny 4 g. 4 p. 13:10 br., 6). Amatorski KS. Chorzów 2 g. 2 p. 9:3 br., 7). TS. Słowian Katowice II 2 g. 2 p. 5:4 br., 8). KS. Chorzów III 4 g. 1 p. 2:13 br., 9). KS. „06" Katowice 5 g. 1 p. 4:14 br.

Rybnik. W mistrzostwach klasy A, podokręgu odbyło się 5 spotkań: TS. „20" Rybnik—Pierwszy Chwałowice 1:2 (0:0), „23" Czerwionka—M.P. Wodzisław 12:2 (4:0)!. Corcordia Knurów —Naprzód Rydułtowy 1:0 (1:0). Błyskawice Kopalni Emma —KS. Kopalnia Rymer [illegible]. KS. Szyby Jankowice—Silesia Paruszowiec 1:5 (1:2).

Policyjny K.S. Katowice, w myśl weryfikacji Śląskiego O.Z.B., spadł do klasy B. Policjanci nie brali udziału w tegorocznych drużynowych pięściarskich mistrzostwach Śląska spowodu zdekompletowania drużyny (hr)

Prosimy P. Z. L. T. o stałe kryterja

przy klasyfikowaniu kolejności rakiet po sezonie

Lista najlepszych tenisistów polskich, po raz pierwszy przyjęta bez zastrzeżeń przez opinję publiczną, wywołała poważną dyskusję w łonie samego Związku. Z enuncjacyj prasowych dowiedzieliśmy się, że niektórzy członkowie P. Z. L. T. uważali za najsprawiedliwsze wyjście z sytuacji sklasyfikowanie ex aequo Hebdy, Wittmana i Tarłowskiego!

Lista tenisowa jest na całym świecie dokładnym bilansem wyników na placach. Autor musi jednak często powagą swego autorytetu pokryć luki w wynikach — ale na tem kończy się moment osobisty. Nawet taki Wallis Myers nie układa swej listy na zasadzie swego widzimisię. Można się zgodzić z przeprowadzoną przez niego gradacją turniejów, (zwłaszcza z wyraźną przewagą turniejów na trawie). Ale w granicach norm ustalonych przez siebie — od wielu lat — jest on ścisły i bezstronny.

U nas listę układa ciało kolektywne na zasadzie, jak dzieje wykazują, przetargu nietylko wyników, ale poglądów i sympatyj osobistych. Był np. czas, że w imię powagi mistrzostw narodowych Polski przekreślono całoroczny dorobek pewnego tenisisty, naogół znacznie lepszego, poza owym jednym turniejem. W następnym roku zato, ów wyróżniony niezasłużenie gracz, mający wyjątkowo możnych protektorów zajął znów pierwsze miejsce, mimo, że w mistrzostwach narodowych doznał porażek. Tym razem zadecydował... całokształt działalności.

W rezultacie nigdy nie wiedzieliśmy, ani my, ani gracze, jaki turniej, jaki wynik będzie w danym roku najważniejszy. Ale wiedzieliśmy przynajmniej jedno: że pięciosetówki są ważniejsze od trzysetówek, że turnieje o mistrzostwo klubowe spotykają się z takiem samem lekceważeniem w łonie komisji, jak wśród graczy.

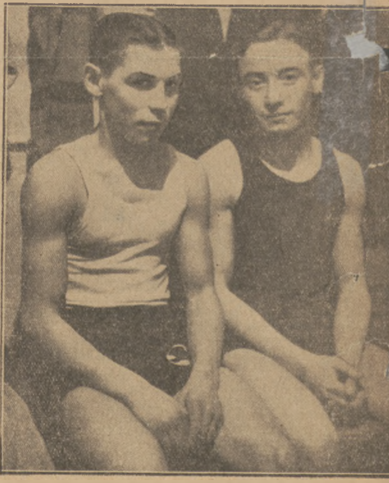
I oto w tym roku okazuje się, że jeden ze współtwórców komisji nawet tych zasad już nie przestrzega. Dwa trzysetowe zwycięstwa Wittmana nad Hebdą są dla niego dostatecznym powodem do uznania go za równego lwowianinowi. A przecież Hebda udowodnił w turniejach klasycznych pośrednio swej wyższości nad Wittmanem (pobił Tarłowskiego w 5-setówce w mistrzostwie Narodowem, a Tarłowski kolejno pobił Wittmana w 5-setówce w mistrzostwie Międzynarodowem).

Czy ten przemożny wpływ sympatyj osobistych (w tym roku na szczęście zniwelowany przez logikę trzech pozostałych członków komisji), tak wyraźny na przestrzeni tylu lat nie wprowadza fermentu. Czy nie należałoby ograniczyć jego wpływ do minimum, ustanawiając dokładnie kryterja, które decydują o hierarchji tenisu polskiego?

Niezdrowe potyczki o osoby są bowiem powodem powstawania list prywatnych, traktow[illegible]nych niejednokrotnie poważ[illegible] od oficjalnych nietylko w kr[illegible] ale i zagranicą. W tym roku [illegible]kich list nie było. Nie były [illegible]trzebne. Ale owa dywersja [illegible]nego z członków komisji p[illegible]pomina, że może trzeba b[illegible] znowu ustanawiać listy pry[illegible]ne, aby dać zagranicy bez[illegible]ny i rzeczowy obraz układ[illegible] w naszym tenisie.

Bo coby pomyślała [illegible] granica, gdyby dowiedziała [illegible] że pierwsze miejsce w teni[illegible] polskim w r. b. zajmują [illegible] aeq[illegible] Hebda, Tarłowski i Wittm[illegible] Brr!

St. [illegible]



CZORTEK I ROTHOLC
dwie najlepsze nasze wagi musze (wzgl. kogucie), mają z[illegible] się niebawem w ramach meczu Gwiazda — Skoda[illegible]



DRUŻYNA BIEGACZY WARSZAWIANKI
która wygrała bieg naprzełaj W. O. Z. L. A. Od lewej: Karczewski II, Wiśniewski, Cybulski, Wirkus.

Na terenie Zagłębia

SOSNOWIEC. Unja — Zagłębianka (Będzin) 2:1 (1:1). Mistrz kl. A. Wynik krzywdzi będziniaków. Zachowanie się publiczności skandaliczne. Bramki dla Unji zdobył Gwóźdź, dla Zagłębianki „Wojtek". Sędziował p. Fiszel bez zarzutu. Zagłębianka rez. — Unja rez. 4:2 (2:1). Bramki dla Zagłębianki uzyskał Szczepańczyk II. Sędziował p. Latos poprawnie. Czarni — Samson (Modrzejów) 8:2 (5:0). Mistrz kl. B. Sędziował p. Wosiński nieszczególnie.

BĘDZIN. Sarmacja — Płomień (Milowice) 4:1 (2:1). Mistrz kl. A. Płomień grał brutalnie. Bramki dla miejscowych: Michalik i Plachta po dwie, dla gości — Szweda. Sędziował p. Małecki słabo. Sarmacja rez. — Płomień rez. 3:0 w. o. Brynica (Czeladź) — Hakoach 3:1 (1:1). Mistrz kl. A. Niezasłużona porażka niebiesko - białych. Brynica grała ordynarnie. W drugiej połowie zniesiono z boiska Jankiewicza z Hakoachu, przyczem Wilka (Brynica), usunięto za to z boiska, Hakoach przestrzelił rzut karny. Bramki dla Brynicy: Krupiński 2, i Kopeć, dla Hakoachu — Hampel. Sędziował p. Br. Trzmiel dobrze. Brynica rez. — Hakoach rez. 12:2 (7:1). Sędziował p. Wierzbicki słabo. Orzeł (Bobrowniki) — Cynkownia 2:1 (1:). Mistrz kl. B. Niespodziewana porażka Cynkowni. Sędziował p. Morgała dobrze.

DĄBROWA GÓRNICZA. Zagłębie — Policyjny K. S. (Sosnowiec) 5:0 (4:0). Mistrz. kl. B. Policyjny K. S. spóźnił się o 25 minut, wobec czego został odgwizdany w. o. W meczu towarzyskim bramki strzelili: Banasik — 3, Sieradzan i Skubek. Sędziował p. Sozański b. dobrze. Zagłębie rez. Policyjny K. S. rez. 3:0 w. o.

CZELADŹ. Czeladzki K. S. — Solvay (Grodziec) 2:0 (0:0). Po pauzie gra obustronnie brutalna. Bramki: Bogucki i Bregula. Sędziował nieszczególnie p. Grabowski. Czeladzki K. S. — rez. — Solvay rez. 5:1 (3:1). Sędziował p. Dyszy dobrze.

CZĘSTOCHOWA. Victorja — Warta 3:1. Gra mało ciekawa. Sędzia p. Woźniak nie umie klasyfikować fauli. Skra — Częstochówka 3:0. Napad Skry lepiej dysponowany strzałowo. W końcowych minutach został wykluczony z gry, Rubin (Skra), za słowną obrazę sędziego. Myszków — Brygada 2:1. Sędzia p. Herman zmuszony był przerywać mecz parę razy, gdyż publiczność siłą chciała wkroczyć na boisko. Nie jest to już pierwszy wypadek. Należy raz nareszcie położyć kres tym anomaljom.



PIŁKARZE CZARNYCH (LWÓW) PO NIEUDANEJ PRÓBIE POWROTU DO LIGI
Łukasiewicz, Chmielowski, Łemiszko, Olbert, Czyżewski, Dziwisz, Niemiec, Fitzek, Piwiński, Żurkowski, Smagowicz



BRAMY STADJONU K. S. DĄB W KATOWICACH
czekają na konieczne poprawki boiska, by otworzyć się [illegible] przed tłumem widzów.

Nie zdaliśmy egzaminu

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego na meczu z Rumunją

Klęska bukaresztańska rozwiała brutalnie wszelkie złudzenia i okazała nam w całej jaskrawości prawdziwy stan naszego piłkarstwa. [illegible] Jesteśmy zwolennikami czarnych nastrojów, nie myślimy też poddawać się defetystycznej atmosferze, jaka tworzy się dokoła, [illegible] jednak unikanie prawdy byłoby grzechem nie do darowania. A jest ona zupełnie [illegible] tkwi od szeregu lat w [illegible]go też nawet w stosun[illegible] [illegible]fektywnych straciło dużo [illegible]

By wyjść z beznadziejnego koła nie wystarczy stosowanie półśrodków. Trzeba zastosować kurację zdecydowaną, radykalną, [bez] liczenia się z presjami z tej czy innej strony. Obowiązkiem naczelnych władz będzie ustalić ostatecznie pewną jasną linję i postępować po niej bez względu na to, czy będzie się ona podobała, czy nie! Błędy, które mogą powstać, będą zawsze jeszcze mniej szkodliwe od zupełnej bezczynności i biernego przypatrywania się, jak staczamy się coraz niżej.

CZEGO NAM BRAK?

Przedewszystkiem kondycji. A więc szybkości i bojowości. Potrzeba więc obok odpowiedniej dozy techniki, jeszcze obowiązującego obecnie wszędzie wzmożonego tempa. Musimy sobie zdać sprawę, że na świecie dokonały się zmiany. Futbol z roku 1920 nie da się porównać z piłką nożną z r. 1935. W sposobie ujmowania gry nastąpiły pewne zasadnicze zmiany, które musimy przyjąć do wiadomości.

KONIEC „STOP — PASS"

Czasy, w których naczelną zasadą było: „stop — pass" skończyły się. Dzisiaj niema [czasu] na gaszenie piłki w miejscu, rozglądanie się po boisku i piękne oddanie jej do najlepszego partnera. Gracze, których techniki starczy jedynie na tego rodzaju sposób [gry], muszą się liczyć z tem, że zanim jeszcze zdążą pięknie przygwoździć piłeczkę do ziemi, mieć będą już na karku przeciwnika. Są więc stale narażeni na konieczność stałych pojedynków i to w formie dość beznadziejnej.

Naturalnie i dzisiaj obowiązuje stopping, [ale] stopping szybki, który jest raczej przyjmowaniem piłki do natychmiastowej zmiany kierunku i dalszego jej wyekspedjowania. Czas pomiędzy przyjęciem a oddaniem piłki skurczył się do minimum, tak, że granica pomiędzy dwoma temi aktami optycznie zupełnie się zaciera. Na tem opiera się najnowsza nowoczesna technika i w niej tkwi tajemnica szybkości gry różnych naszych przeciwników. Od stopnia opanowania niełatwego tego kunsztu zależy naturalnie lepsza lub gorsza jakość, która przy zbyt wielkiem obniżeniu się przestaje być sztuką, a przemienia się w zwykłe kopanie [illegible] przed czem należy naturalnie z[illegible] przestrzec.

Co mają teoretyczne rozważania te wspólnego z Bukaresztem?

Nawet bardzo wiele. Przegraliśmy bowiem właśnie dzięki brakowi szybkości w akcji. Gdyby atak nasz opanował lepiej tajniki nowoczesnej gry, gdyby umiał kombinować w pełnym biegu, stwarzać odpowiednie pozycje i oddawać z nich momentalny strzał, wynik wyglądałby zapewne inaczej. Błędy tyłów udałoby się choćby częściowo naprawić i inne zostałoby wrażenie z gry.

Niestety, napastnicy nasi nie umieli tej sztuki. Grali oni stosunkowo nienajgorzej, a w każdym razie nie gorzej, niż w ostatnich dwu meczach reprezentacyjnych, jednak efekt tego był żaden! Wciąż jeszcze zbyt wiele tracono czasu na opanowanie piłki, umożliwiano szybkiemu przeciwnikowi ściągnięcie w porę rezerw i zamknięcie dostępu do własnej bramki. Były i z naszej strony ładne akcje, jednak nigdy nie miały w sobie tyle pierwiastków niebezpieczeństwa, ile miały w założeniu swem ataki Rumunów.

Gra nowoczesna wymaga pierwszorzędnych [illegible]ydei. Pod tym względem ustępowaliśmy klasę Rumunom. Jeszcze zadowolić mógł jako tako Pisc, natomiast Kisieliński, który uchodzi u nas ogólnie za element bojowości, na stadjonie bukaresztańskim jakoś zupełnie znikł. Nie było miejsca na wszystkie biegi i nieobliczalne wyskoki, gdyż to wszystko zmonopolizowali już w swojem ręku przeciwnicy i zazdrośnie strzegli swych atrybutów.

WADY NASZYCH NAPASTNIKÓW

Siła bojowa Szymuna jest drugim wymogiem nowoczesnego futbolu. Problem słabej struktury Smoczka dałby się częściowo rozwiązać przy pomocy energicznych, twardych łączników z boku. Typ taki reprezentował conajwyżej Pazurek, natomiast Matyas był wszystkiem innem, tylko nie „bojowcem". Kondycja gracza Garbarni starczyła jednak conajwyżej na pracowite wyciąganie tyłów, natomiast nie mogła wystarczyć na równoczesne przeprowadzenie jeszcze skutecznych przebojów.

Unikanie starć wręcz było główną dewizą Matyasa. Nie widzielibyśmy w tem nic złego, gdyby szło z tem w parze szybkie i precyzyjne oddawanie piłek, no i naturalnie w miarę potrzeby — walka o nią. Tak jednak nie było. Matyas był wprawdzie lepszy, niż w ostatnich meczach reprezentacyjnych, ale nie był dostatecznie bojowy. A tylko taki typ łącznika zapewnić mógł powodzenie. Dlatego też rezygnując w telefonicznem sprawozdaniu, że wcześniej należało może skorzystać z usług Scherfkego, mieliśmy go na myśli jako zastępcę... Twowianina.

Dziwne rzeczy dzieją się z Scherfkem. Wyrobiono mu markę powolnego napastnika, co wziął sobie widocznie do serca i dzisiaj rzuca się w grę z pełną energją. Scherfke wykazuje poratem cechę, którą spotyka się u piłkarzy naszych, niestety, coraz rzadziej: gdy chce — potrafi walczyć, a tego nam właśnie bardzo potrzeba. Stąd zatem w tem, by na War[illegible]ty zechciał jaknajdłużej wytrwać w obecnym stanie i nie zaskoczył nas przy najbliższej sposobności znaną powinnością.

KOTLARCZYK I i DONIEC

Rzeczy bardziej przyjemne chowa się zwykle na koniec. Tym razem zrobiliśmy odwrotnie. A stało się to dlatego, że poprostu chcieliśmy jak najbardziej odcelić moment, w którym przystąpić należy do spraw przykrych.

A nie jest rzeczą przyjemną domagać się wycofania z obiegu gracza, dla którego miało się tylokrotnie najwyższe słowa uznania. Jednak trudno. — Bukareszt był, zdaje się, ostatnią próbą Kotlarczyka I. Na tle szybkiej gry okazało się wyraźnie, że ząb czasu wyrył i na nim swe znamiona.

Na to niema rady: Kotlarczyk I miał swoje dni chwały, dziś jednak zmuszony będzie ustąpić pozycję swą młodszym kolegom.

Również dla Dońca niema chwilowo miejsca w reprezentacji. Jest on graczem nierównym, a trudno, wstawiając go, dla tych przyczyn ryzykować wynik każdego meczu. W tym wypadku wolimy już bowiem gracza nawet mniej utalentowanego, ale równego. Czy będzie nim Michalski, czy Czempiel, czy też może zupełnie kto inny, tego nie chcemy przesądzać. Musimy jednak dziś już stwierdzić, że Michalski przeżył znaczne postępy. Wziął on sobie zdaje się do serca różne uwagi i popracował nad usunięciem pewnych braków. Ponieważ nie brak mu ambicji nie wątpimy, że na tem nie poprzestanie i uzyska wreszcie pełne prawa reprezentacyjnego zawodnika.

Z bocznych pomocników Dytko tym razem zdystansował swego wiekowego kolegę. Wstrząs równowagi, jaki nastąpił po szybkiem zdobyciu przez Rumunów bramki, zachwiał bowiem również Kotlarczyka II, który potrzebował wiele czasu, by odzyskać spokój. Dytko nie zwracał na nic uwagi, grał tak jakgdyby się nic nie stało, a raczej podwoił swą pracę, to też był on przez pewien okres jedynym pewniejszym przęsłem, na którem opierała się cała budowa naszej defensywy.

SŁABY DZIEŃ MARTYNY

Przykrą niespodziankę zgotował nam w Bukareszcie Martyna, ochrzczony tam przed meczem mianem polskiego Sesty (słynny obrońca austrjacki). Obawiamy się, że przydomek ten, zdobyty po słynnem zwycięstwie 5:0, teraz się nie utrzyma.

Martyna był wyjątkowo słabo usposobiony. Główną bronią jego jest szybkość i energja z jaką wchodzi w grę; tym razem, przynajmniej przez pierwsze 45 minut, jakoś mu to nie szło. Braki można było ewentualnie nadrobić przemyślną taktyką, ale to już nie należy do specjalnie silnych stron popularnego obrońcy.

GRZECH ALBAŃSKIEGO

Bramkarz Pogoni popełnił jeden grzech: puścił drugą bramkę, którą mimo pewnych trudności, absolutnie można było obronić. Zrehabilitował się później kilkoma dobremi paradami, a był przytem w wielu trudnych sytuacjach, gdyż w obronę polską — jak wyraził się zwolennik soczystych porównań — włazi- to się jak w masło.

STARA PIOSENKA ZWYCIĘZCÓW

Rumuni byli niezadowoleni; uważali, iż grali słabo i stać ich na coś więcej. Jest w tem naturalnie wiele przesady, a jeszcze więcej złej woli tej części opinji, która zwalczała skład i teraz, naturalnie nie mogąc przyznać się do swego błędu, teoretyzuje na temat coby było, gdyby przyjął się ich plan batalji.

Ostatecznie, gdyby nie wybitnie słaba gra naszych formacyj tyłowych, nie doszłoby się zapewne tak łatwo do laurów.

Piłkarstwo sprzymierzonego z nami sąsiada znajduje się w każdym razie na dobrej drodze. System jaki stosowano w meczu bukaresztańskim wskazuje, że zdołano sobie przyswoić nowoczesne metody gry i że stosuje się je wcale sprawnie. Ponieważ trudno przypuścić, by stać było na to tylko reprezentację, dochodzimy do wniosku, że i kluby rumuńskie wyprzedziły zapewne nasze zespoły klubowe. Skorzystalibyśmy chętnie z możności przeprowadzenia porównań, i byłby czas najwyższy, by doprowadzić wreszcie do pierwszych międzyklubowych spotkań, naturalnie poza granicami lekkiego kotanktu z Czerniowcami.

ARBITER MECZU

Sędzia p. Rużic, którego Rumuni przechrzcili wedle swojej pisowni na Rujica nie zyskał sobie sympatji naszych graczy. P. Rużic nie był może celowo wspaniałomyślny w stosunku do gospodarzy, ale faktem jest, że przeoczył szereg faulów i jak twierdzą nasi gracze pozwolił Schilleru zastopować piłkę ręką przed oddaniem strzału.

My mamy do niego pretensje o tolerowanie zbyt długo ordynarności Bindea, który nie powinien znaleźć się w żadnej uczciwej reprezentacji. Takie typy jak prawoskrzydłowy Rumunji powinny się znaleźć na indeksie graczy międzynarodowych.

Przyjęcie było więcej, niż poprawne, raczej nawet serdeczne. Wprawdzie zapomniano wydelegować kogoś na dworzec na czas wyjazdu naszej drużyny, jednak kładziemy to na karb zapomnienia w szale radości z okazji zwycięstwa. Za nietakt moglibyśmy natomiast uważać usunięcie z obowiązującego międzynarodowego ceremonjału odegrania przed meczem międzypaństwowych hymnów obu drużyn, a przy specjalnej kurtuazji — hymnu państwa, z którego wywodzi się sędzia.

Trudno nam jakoś uwierzyć, by i tutaj rolę odegrała tylko... krótka pamięć.

Organizacja była zła i dobra. Zła o tyle, że stadjon Instytutu Wych. Fiz., mimo wszystko, nie jest przystosowany do imprez o wysokiej frekwencji. Dobrze, że w tych właśnie warunkach umiano jakoś szczęśliwie opanować jeszcze masy tłoczących się dokoła boiska ciekawych widzów.

Prasa rumuńska odnosiła się do Polaków bardzo poprawnie, a nawet z dużą dozą sympatji. Zawodom i poszczególnym graczom poświęcano wiele miejsca, robiono na każdym kroku wywiady. Na meczu znaleźli się również korespondenci pism zamiejscowych i zagranicznych. Niestety!

„Sporturilor", dziennik sportowy Bukaresztu poświęcił w niedzielę spotkaniu Polska — Rumunja artykuł wstępny pióra dyrektora wydawnictwa p. Munteanu. Podkreślił on wielkie znaczenie kontaktu sportowego pomiędzy Polską i Rumunją, który powinien zresztą odpowiadać normalnym serdecznym stosunkom, jakie panują pomiędzy obu państwami.

Tak więc wszystko byłoby dobre, gdyby z płacht poniedziałkowych pism bukaresztańskich nie biły w nas na każdym kroku tragiczne cyfry 4:1.

NARCYZ SUSSERMANN.

Jeszcze o potrzebie berlińskiej

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Berlin, w listopadzie.

Przed spotkaniem pięściarskiem Warszawy z Berlinem wyraziliśmy życzenie, aby jego przebieg udowodnił naocznie berlińskim fachowcom, a specjalnie ekspertom prasowym, że boks polski rozporządza czemś więcej, niż walorami fizycznemi i psychicznemi swych zawodników.

Czy życzenie to spełniło się? Tylko częściowo. Krytycy berlińscy popadają przy ocenie wyczynów pięściarzy polskich w starą manjerę. W poszczególnych walkach widzą wszystko: znakomitą technikę i styl Polusa, technikę ciosu Rotholca, taktykę i szybkość Czortka. Ale gdy dochodzi do oceny ogólnej, do porównania wyczynów drużynowych, stwierdza się — dziś już może tylko między wierszami — że Polacy siłą i odwagą nadrabiali inne braki. Co dziwniejsze, tak przemawiają w kraju, który widział nietylko Polusa, Rotholca, ale i Sipińskiego, Kajnara, Chmielewskiego, Majchrzyckiego, Arskiego, czy Forlańskiego.

Przyznajemy, że masa bokserów warszawskich ustępuje dziś jeszcze pod względem wyszkolenia masie swych kolegów z Berlina. Jeśli chodzi jednak o czołową, reprezentacyjną ósemkę, nie mamy się czego wstydzić. Wprost przeciwnie, stwierdzamy stanowczo, że w ósemce Warszawy nie było ani jednego boksera walczącego do tego stopnia bez głowy, co Weinhold, że żaden nie bał się tak przeciwnika, jak Tabbert.

Jeśli kiedykolwiek zwątpić można było we wmawianą sobie przez pewne czynniki „wyższość rasową", to przedewszystkiem chyba w czasie meczu Warszawa — Berlin. Niemal we wszystkich wypadkach górowali warszawianie nad swymi przeciwnikami szlachetnością sylwetki i postawą. Odbiło się to głośnem echem wśród publiczności, zostało zaś naturalnie przemilczane przez prasę.

●

Kłamstwo wyniku z 1 listopada 1935 razić będzie jeszcze przez długi czas. Pisaliśmy raz i drugi, że Warszawa zarobiła sobie uczciwie na remis. Tak było w piątek. Ale jeśli Warszawa i Berlin spotkałyby się w identycznych składach kilkakrotnie, przeciętny wynik brzmieć powinien 10:6 dla Warszawy. Dlaczego? Rotholc, Czortek, Kozłowski i Doroba wygrać muszą swe walki — to daje osiem punktów. 2 pozostałe punkty zapewnić nam powinien Polus, który po doświadczeniach pierwszej walki z Arenzem, nigdy już nie powinien z nim choćby remisować. Z równą pewnością można jednak stwierdzić, że w wagach półśredniej, średniej i ciężkiej nie uratowalibyśmy (chwilowo) ani jednego punktu.

●

Najmilszem doświadczeniem ubiegłego meczu był duch panujący wśród uczestników ekspedycji warszawskiej. Poczynając od poziomu i prezentacji kierownictwa, poprzez stanowisko tego kierownictwa wobec zawodników i odwrotnie — serdecznego ustosunkowania się zawodników do swych przełożonych, aż do ich posłuszeństwa i zachowania, oraz harmonijnego współżycia między sobą — wszystko wypadło wzorowo. To są rzeczy same przez się zrozumiałe: nie straciwszy jeszcze z pamięci dawnych, smutnych doświadczeń, chętnie je jednak podkreślamy.

gli.

Już grają

w hokeja na lodzie

Hokeiści niemieccy dobrze zaczęli sezon. Drużyna Stade Français, która dała dwie lekcje dwu teamom treningowym bijąc je 5:3 i 3:1, składała się w przeważnej części z Kanadyjczyków i wniosła ście kanadyjskie walory gry. A więc przedewszystkiem wspaniałą grę ciałem. Taki Besson mógłby nie mieć kija i byłby nieprzebytą zaporą dla ataku niemieckiego. Laframboise pokazał nadto błyskawiczne przeboje, które przyniosły mu wiele bramek. Francuzi demonstrowali nadto wielką zmienność metod ataku, szybkość i precyzję strzałów.

Ale przedewszystkiem grę ciałem. Pod tym względem Niemcy skorzystali dużo, a nadto zrozumieli, że od dobrego „body checking" a nie od driblingu, zależą sukcesy.

VINES O AMATORACH

Kto jest silniejszy, amatorzy czy zawodowcy w tenisie. Vines uważa, że Perry, Cramm i Crawford mogą zawsze pokonać jego, Tildena czy Nuesslein. Ale tylko na kortach otwartych. Na kortach krytych uważa on przewagę zawodowców za zdecydowaną. Wśród młodych talentów wyróżnia on przedewszystkiem Budga, który niebawem może zdystansować Perry'ego.

Karel Koželuh objął treningi trzech kandydatów czeskich do pucharu Davisa: Caskl, Cejnara i Cernocha. Trening potrwa do końca grudnia.

Czekamy na otwarcie lodowiska

Szczegóły przygotowań do sezonu jedynej w Polsce placówki

Sezon sportów letnich, ma się na Śląsku, jak i w całej Polsce ku końcowi. Zainteresowanie ogółu skierowało się w stronę jedynego w Polsce sztucznego lodowiska, z którego województwo śląskie powinno być dumne.

Z wiarygodnych źródeł informują nas, iż katowicki tor uruchomiony zostanie niebawem. Nowina pocieszająca, a jednak b. dziwna, gdyż otwarcie lodowiska uzależnione jest przecież od definitywnego załatwienia sprawy przejęcia tego — jak wiadomo, zbankrutowanego przedsiębiorstwa przez magistrat miasta wojewódzkiego. Spółdzielnia „Sztuczny Tor Łyżwiarski" w Katowicach, ogłosiła — jak to z końcem ub. sezonu obszernie donosiliśmy — swą likwidację, przekazując cały majątek, oczywiście, z zobowiązaniami władzom miasta. Dotąd jednak nagląca ta sprawa nie jest jeszcze załatwiona, gdyż Tor nie znalazł się jeszcze na forum rady miejskiej.

Ma to jednak nastąpić w dniach najbliższych. Pocieszającym jednak faktem jest, że korporacje miejskie zainteresowały się, dzięki inicjatywie p. prezydenta miasta, posła Kocura uruchomieniem lodowiska i odrestaurowaniem tegoż. Dr. Kocur przyznał lodowisku 3.000 zł. subwencji na otwarcie.

Gruntowny remont toru jest na ukończeniu. Prócz samego budynku, odnowiono sale i urządzenia techniczne.

Nadzorcą toru z ramienia korporacyj miejskich będzie p. wiceprezydent Szkudlarz, sprawy techniczne załatwiać będzie p. Lubina, a p. radcy Widuchowi poruczono administrację.

Na tem miejscu nie od rzeczy będzie dodać pogłoski, lansowane przez wtajemniczonych: nowe władze toru mają nielada kłopot z uruchomieniem maszyn. Zwrócono się jak się okazuje, do Brneńskiej Fabryki Maszyn, która urządzenie dostarczyła. Czesi żądają za przysłanie montera tak wielkiej sumy, że nie można się na nią zgodzić. Po dłuższych poszukiwaniach znaleziono maszynistę, który coroku był zajęty przy uruchamianiu toru. Ten znów wzbrania się pokazać, gdzie tkwi błąd, który uniemożliwia robienie lodu,, o ile nie przyjmie się go spowrotem na posadę, o czem znów decydujące w tym wypadku osoby, nie chcą słyszeć...

Narazie wiadomo tylko tyle, że zarząd toru zapowiada uruchomienie go na sobotę, dnia 9 b. m. w godzinach wieczornych.

Sądzimy, że zdecydowana postawa p. prezydenta miasta nie dopuści do dalszych targów osobistych, kosztem przesunięcia otwarcia jedynej w Polsce, pożytecznej dla ogółu placówki sportowej. (hr)

Rozmowy przedolimpijskie

toczą się w dwu związkach

P.Z.L.A. obradował w dniu wczorajszym nad nowym torem, którym kroczyć ma praca związku nad rozwojem sportu wszerz po uchwaleniu nowych zasad polskiego sportu. Omawiano sprawy nowego programu z uwzględnieniem współpracy z okręgowemi urzędami czy komitetami w. f.

Równocześnie omawiano kwestję złej sytuacji w sprintach. I w tym kierunku ma pójść akcja związku, który ma zamiar wykorzystać tegoroczne obserwacje trenera Petkiewicza podczas jego podróży do Niemiec, gdzie miał zwrócić uwagę specjalnie na tę kwestję.

W zamierzeniach związku na najbliższą przyszłość jest też wybudowanie specjalnego boiska lekkoatletycznego w Warszawie, boiska, któreby dawało zawodnikom maximum dobrych warunków dla uzyskania dobrych wyników.

Wyjazd polskich zawodników do Budapesztu na specjalny trening został przez P.Z.L.A. zadecydowany. P.Z.L.A. najprawdopodobniej wyśle Kwaśniewską, Wajsównę, Pławczyka i Gierutto oraz Zakrzewskiego z Bydgoszczy.

●

Przygotowania olimpijskie w narciarstwie krystalizują się coraz bardziej. Dziś jest już pewne, że do Polski zawita niebawem trener austrjacki do zjazdów i norweski do skoków i biegów.

Zawodnicy grupy olimpijskiej z St. Marusarzem i Br. Czechem na czele przebywają obecnie w Pięciu Stawach, gdzie są już zupełnie znośne warunki śnieżne. Wycieczka, którą ostatnio odbyli — przez Gładką Przełęcz, Zawory, Wrota Chałubińskiego i Szpiglasową Przełęcz — świadczy wymownie o dobrej kondycji fizycznej.

Cenną inowacją, o którą walczyliśmy już od wielu lat, jest wprowadzenie przez PZN odznaki narciarskiej za sprawność w biegach zjazdowych. Wyznaczone zostanie na terenie gór polskich 10 tras klasycznych. Biegi te niewątpliwie bardziej będą odpowiadały gustom szerokiej publiczności, niż męczące, sprzeczne z duchem narciarstwa turystycznego próby „langlaufu".

ZGON PREZESA KRAKOWSKIEJ „MAKKABI"

W poniedziałek rano zmarł w Krakowie prezes „Makkabi" inż. Józef Li[illegible]. Zmarły od szeregu lat stał na [czele k]lubu i w głównej mierze przy[czynił s]ię do jego rozwoju.

[W ma]nifestacyjnym pogrzebie wzięły [udział] tysiączne rzesze sportowców. [Byli] reprezentanci Związków i [klubów spo]rtowych. Wśród licznych [wieńców w]idniały szarfy KS. Cracovia [i krakow]skiego okręgowego związku [illegible]go.

[W imieniu] „Makkabi" oraz klubu prze[mawiał] nad trumną wiceprezes dr. Wis[illegible], podkreślając zasługi zmarłego.

Z kraju

Katowice. Szczypiorniści Pogoni pokonali silny zespół Jugendkraftu „Peter Paul", w stosunku 6:3 (6:0). Mecz [stał] na wysokim poziomie. (hr).

Chorzów. Pole Zachodnie—W. S. V. [illegible]a—Wieś 8:2 (3:0). Piękne zwycięstwo szczypiornistów Skarbofermu, dla których bramki zdobyli: Lempka (3), [illegible]gorczyk i Adler (po 2), oraz Żyw[illegible] (1). W przedmeczu rezerwa Pola [illegible] pokonała rezerwę W.S.V. 3:1.

[Ka]rtuzy. Rezerwa (Gdynia) — Sokół (Kartuzy) 3:0 (0:0). Zaw. tow. [Bram]ki dla Rezerwy: Rzeźniczek, Ka[illegible] i Baczewski. Sędzia p. Wer[illegible] [illegible]chliwy.

[illegible]owo. K. S. Strzelec — K. S. [illegible] 4 (3:1). Sensacyjna porażka [illegible]chnicznie Gdyni. Strzelec [grał] ambitnie. Bramki zdobyli: Bochentyn 2 i Bittner 1, [illegible] Nowacki 2, Tandecki 1 i Na[illegible] Sędzia p. Gniech, b. dobry. [illegible] — Sokół II 0:0. Boisko WKS. Sędzia p. Kupe. K. S. Union (Gdynia) — Sokół (Wejherowo) 14:0 (7:0).

Doskonała gra mistrza kl. C Pomorza, który wypadł zarówno zespołowo, jak i indywidualnie wzorowo. Sędziował p. Gniech. W. K. S. — Strzelec 1:1 (0:1).

Bramki dla W.K.S. samobójcza, dla Strzelca Mach. Przewaga Strzelców, wykazujących zwyżkę formy. Sędziował p. Kupe.

KUTNO. Sokół — Strzelec 5:1. Lokalne derby dały zasłużone zwycięstwo Sokołowi. Sokół — Kutnowianka [illegible]. Spotkaniem tym mistrz Kutna godnie zakończył sezon.

ZNÓW CI KIBICE!

DROHOBYCZ. Kadimah (Borysław) — Junak 3:2 (1:1). Zaw. o puhar PW i WF. Gra bardzo brutalna, szczególnie ze strony gospodarzy, których nie umiał pohamować sędzia inż. Chomyszyniec. Po zawodach fanatyczni zwolennicy gospodarzy, niezadowoleni z zasłużonego zwycięstwa gości, wdarli się na boisko i pobili graczy Kadimahu. Jedynie dzięki energicznym zarządzeniom Komendanta PW i WF pp. por. Steczkowskiego i por. Starowicza oraz funkcjonarjuszy PP. ekscesy na boisku nie przybrały większych rozmiarów.

Józef Pisarski, znany pięściarz warszawskiej Skody, wystąpi (po rocznej przerwie) na meczu Skoda — Gwiazda, który rozegrany zostanie w sobotę, dn. 9 b. m. w sali Coloseum w Warszawie.

Międzymiastowy mecz ping-pongowy Warszawa — Lwów rozegrany zostanie w niedzielę, dn. 10 b. m. w hali Gwiazdy (Leszno 74). Barw Lwowa bronić będą: Loewenherc, Pohoryles i Kühl, zaś Warszawy: Finkielsztein, Jezierski oraz zwycięzca eliminacji: Rojzen-Grodnicki.

Eliminacja ta odbędzie się w czwartek **dn. 7 b. m.**

Specjalne plakiety projektuje P.Z.T.K. dla wszystkich uczestników i organizatorów wyścigu Warszawa — Berlin.

Ostatnie posiedzenie P.Z.T.K. upłynęło pod znakiem orjentowania prezesa płk. Gebla, który wrócił z urlopu, z działalnością związku podczas nieobecności prezesa.

●

Kalbarczyk wyjedzie na treningi do Oslo już za dwa tygodnie. Ma on za sobą solidną „zaprawę suchą".

Polska będzie mogła zorganizować Igrzyska kobiece w r. 1938. Kontrkandydaci — Włochy i Austrja — nie śpieszą się z powtórzeniem swej oferty. Ponieważ jest to impreza kosztowna, wymaga 50 — 60 tysięcy złotych subsydjów, a popularność lekkiej atletyki kobiecej maleje — oferta Polski może też będzie wycofana w czasie obrad Federacji na Igrzyskach berlińskich. Kto wie czy nie byłoby to najszczęśliwsze wyjście z sytuacji.

Ostatni etap wioślarskich

przygotowań do Olimpjady

Z nieprawdopodobną starannością zabrały się niektóre związki do przygotowań olimpijskich.

Najintensywniej oczywiście pracują Niemcy. Trener Gehrman uzupełnił niektóre luki nabytkami z Essen, Królewca, Lubeki, Kolonji i Poczdamu i zgromadził ich już w grupie Grünau. Jest tam 23 wioślarzy którzy stworzą ósemkę, czwórki i dwójkę i pozostaną razem przez 9 miesięcy. Skulerzy trenować będą w Dreznie. Tu też znajdzie się Paul z Frankfurtu rozdzielony ze swym zwykłym partnerem od dwójki a przydzielony kapryśnemu na skulu Schaefferowi.

Austrja oddała kierownictwo przygotowań Anglikowi Arlettowi, który musi jednak sporo czasu poświęcać na lawirowanie między antagonizmami klubowemi. Do obozu treningowego wejdą zapewne bracia Kopetzky, mistrzowie Europy z r. 1934 w dwójce bez sternika, dalej skuller Hasenoehlr i wreszcie Viking (Linz) w dwójce i czwórce.

Z Włoch nadchodzi wiadomość, że mistrz Pullino di Isola d'Istria mimo kryzysu, który przeżywał w tym roku nie rozpada się. A więc w roku 1936 wspaniała osada będzie startowała już ósmy sezon i będzie chciała powetować niepowodzenia roku bieżącego. Mistrz Europy w dwójkach ze sternikiem Buzintoro Venezia trenuje już pilnie.

Anglja zorjentowała się po porażkach z rąk szwajcarskich w Henley, że trudno będzie coś zrobić z osadami klubowemi, które startują w Henley. Jeśli jednak odstąpi ona od zasady, że na Olimpjadzie barw Anglji bronią mistrzowie z Henley, i stworzy osady kombinowane tak jak na Cambridge — Oxford, trudno będzie sobie poradzić z Anglikami.

We Francji Cercle d'Aviron de Nantes ze swemi trzema osadami mistrzowskiemi w ósemce czwórce bez i ze sternikiem zajmuje to samo stanowisko co w Szwajcarji RC Zurych. Nantes trenuje pilnie. Bracia Vandernotte pojadą też napewno na Olimpjadę i trenują na Sekwanie, tak samo skuller Saurin.

Węgry po latach mrówczej pracy doprowadziły do tego, że w ósemce, czwórce i obu dwójkach mają zespoły zupełnie równej klasy. Już w roku 1935 były dwie ósemki klubowe które musiały rozegrać 20 wyścigów aby przekonać się który jest naprawdę lepszy. Węgrzy w przyszłym roku startować będą przed Olimpjadą tylko w meczu Berlin — Wiedeń — Budapeszt. Pozatem pracować będą w najgłębszej tajemnicy — na zaskoczenie

Świetna czwórka bez sternika Szwajcarji zaczęła już treningi. Tak samo skuller Studach. Pozatem Szwajcarja nosi się z zamiarem stworzenia osad kombinowanych i rozpoczęła już przygotowania do zmontowania ich.

Z egzotycznych gości olimpijskich zobaczymy na wodach Berlina osady Peru i Japonji.

GOTÓW DO NOWEGO TRIUMFU

Dwukrotny mistrz olimpijski w próbie konia por. Pahud de Morange, startował ostatnio na turnieju w Holandji, odnosząc dwa sukcesy: na klaczy „Panienka jak ty" i wałachu Icarus. Por. de Morange gotów jest do zdobycia po raz trzeci złotego medalu w Berlinie.

Boks ma i drugiego Louisa

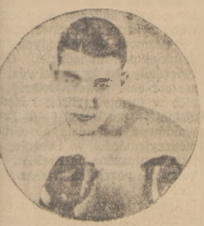
Sylwetka nowego mistrza świata wagi półciężkiej



Lewis, ale czyta się: Luis, a znaczy: Ludwik. Joe Louis pisze swoje nazwisko z francuska, ale znaczy ono to samo. Boks amerykański a z nim i światowy ma więc naraz aż dwu Ludwików i to niebyle jakiego kalibru. Joe „Ludwik" jest większy i niewątpliwie bardziej utalentowany, mniejszemu jednak też niczego nie brak. A pod wieloma względami są bardzo do siebie podobni. Jak bracia. Obaj czarni, obaj smarkacze po 21 zaledwie lat, obaj mają dynamit w pięściach. Na cześć większego „Ludwika" wylano już na obu półkulach morze atramentu. Więc teraz dla odmiany kilka słów o tym drugim.

John Henry Lewis urodził się w Los Angeles 1 maja 1914 r. Mierzy 180 cm. wzrostu, waży 79 klg. Nazwisko jego nie powinno być dla Was zupełnie obce, gdyż, kiedy w listopadzie ubiegłego roku Bob Olin zdobył championat wagi półciężkiej napisaliśmy odrazu: „Wobec doborowej stawki, jaką tworzą postępujący za Olinem Knight, Shucco, Al Gainer i John Henry Lewis, wydaje się wątpliwem, aby zdołał on się utrzymać długo na zdobytym tronie". Utrzymał się cały rok, to znaczy dotąd, jak długo, w myśl przepisów, mógł chować swój tytuł w zanadrzu, nie rzucając go na szalę walki.

Lewis czekał cierpliwie. Czekał, aż ostatnio Shucco spadł na 5 miejsce w tabelach, a Knight i Al Gainer jeszcze niżej. „Mniejszy Ludwik" znalazł się tuż za plecami Olina i nietrudno było zgadnąć, że Bob Olin tylko wejdzie na ring jako champion świata, a opuści go jako zwykły obywatel U. S. A. Odgadnąć to było tem łatwiej, że w maju tego roku dostał już raz od Lewisa porządne baty i czarny chłopiec nie zdetronizował go tylko dlatego, iż była to walka „non-titular".



BOB OLIN

zdetronizowany przez Louisa II mistrz świata wagi półciężkiej

Oczywiście interesuje Was droga, jaką zrobił John Henry Lewis do zeszłego tygodnia, do mistrzostwa świata.

Zaczął w r. 1931-szym. Rozegrał wtedy 9 walk, zadając 5 nokautów i bijąc czterech panów na pkty. Żaden z nich nie był gwiazdą. Pierwszy „lepszy gość" w karjerze Lewisa — to, w r. 1932-gim. Fred Lenhart. Oberwał k. o. w 4 rundzie. Potem dostała z jego rąk lanie na p-kty trójka weteranów: Yale Okun, Lou Scozza i Jimmy Braddock (ten sam!). Pierwszy raz potknął się Lewis dopiero na ówczesnym mistrzu Rozenbloomie, przegrał w 10 r. na p-kty. W r. 1933-cim z 7meczów jeden zremisował a 6 wygrał, bijąc m. in. Maxie Rosenblooma! Wreszcie w roku ub. stoczył 11 walk, wygrywając 6 przez k. o., 2 na p-kty, 3 remisując, a przegrywając tylko jedną z Jimmy Braddockiem. Ta niespodziewana porażka Lewisa stała się odskocznią dla Braddocka, który otrzymał niedługo potem walkę z Art Lasky'm, wygrał ją i w ten sposób dobrnął do Baera.

W roku bieżącym Lewis startował 10 razy. Zadał 5 nokautów, resztę wygrał na punkty, bijąc, jak już wspomniałem m. in. Boba Olina.

Tak oto przedstawia się jego rekord. Meczów — 43, wygranych k. o. — 21, na pkt. — 17, remisy — 3 i dwie porażki na punkty z Rosenbloomem i Braddockiem, a więc obie bynajmniej niekompromitujące. Znokautowany, jak widzicie, nie był nigdy.

Cóż jeszcze? Chyba wszystko. Możnaby tylko powiedzieć jeszcze, że w boksie amerykańskim przychodzą „tłuste lata" na murzynów. Joe Louis zapoczątkował. Dawno niewidziani na czele murzyni, mają wzięcie u publiczności, napędzają forsę do kieszeni managerów i matchmakerów. Zobaczymy co będzie dalej. Może powtórzy się okres przedwojenny, kiedy czterema najlepszymi pięściarzami świata byli czarni chłopcy: Johnson, Langfort, Jeanette i Sam Mc. Vea... Wtedy będzie pięknie, kolorowo, ale Jankesi napewno stracą humor i kto wie czy nie zaczną strzelać...

Al. Reksza

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. R. Ost., Gdynia. Prosimy podać dokładny adres. Listy poczta zwraca.

P. H. Krenc, Chełm. Prosimy nadsyłać. Pismo skierujemy pod adresem Pana.

P. Jan S. Chełmno. Inowrocław należy do okręgu poznańskiego.

P. Lucjan H., Gdynia. My też otrzymujemy wiadomości olimpijskie wprost z Niemiec i to od naszego korespondenta. Pierwsza próbka mizerna, historyjka stara, mocno upiększona, źle napisana. Nie drukujemy.

„Świętochłowice". Nie mamy pretensji ani do Pana, ani do Polonji. Wiadomość o Świrku sprostowaliśmy i postaramy się by nie wprowadzono nas więcej w błąd.

Piłka zagranicą

„FAIR PLAY" ANGIELSKIE

Przed pewnym meczem pucharowym manażer zawodowej drużyny angielskiej wygłosił następujące przemówienie do swych graczy:

Nie potrzebuję wam mówić o doniosłości tego meczu. Ale cokolwiek nastąpi, nie zapominajcie, że jesteście sportowcami, że lepiej przegrać, przestrzegając prawideł, niż wygrać, uciekając się do środków niedozwolonych. Ale... nigdy też nie zapominajcie i o tem, że o wiele łatwiej pobić dziesięciu graczy, niż jedenastu.

W mistrzostwach Anglii po remisie Sunderlandu i zwycięstwach Huddersfield i Derby County, te trzy drużyny znajdują się na czele tabeli, mając identyczną ilość punktów — 18.

W mistrzostwie Węgier Ujpest zremisował z Hungarią wobec 18.000 widzów. Hungaria prowadzi w tabeli przed Ujpestem, który ma o jeden remis więcej. Obie te drużyny nie przegrały ani jednego meczu, natomiast Ferencvaros utracił już 5 pkt. w dwu przegranych i jednym remisie.

W mistrzostwie Austrji Vienna nieoczekiwanie przegrała z Faworitner 0:1 i straciła szanse na zdobycie prowadzenia, Admira bowiem zremisowała tylko z Floridsdorfem 3:3, a Rapid stracił punkt w spotkaniu z Wackerem. FC Wien po zwycięstwie 4:1 nad Libertasem wysunął się na czwarte miejsce.

W mistrzostwie Czechosłowacji wyniki były następujące: Sparta — Bratysława 7:1, SK Pilzno — Morawska Slavia 3:1, Slavia — Kladno 3:0, Prostejov — Teplitzer FK 3:0, Nachod — DFC 4:0, Saaz — Victoria Pilzno 1:1, Kolin — Zidenice 1:1.

Włochy: Alessandria — Napoli 2:3, Ambrosiana — Triestina 5:0, Torino — Palermo 5:0, Bologna — Brescia 1:0, Roma — Bari 0:1, Lazio — Sampierdarena 5:0, Genova — Milano 3:3, Fiorentina — Juventus 1:1.

W meczu piłkarskim Holandja pokonała Danję w stosunku 3:0.

W mistrzostwach Francji nastąpiła zmiana lidera. Sete pokonany przez Olympique (Marsylia) 0:1, ustąpił miejsca na czele tabeli C. S. Metz, który pobił Excelsior (Roubaix) 3:2.

KLĘSKA PROROKÓW

Proroctwa w sporcie nie są zajęciem wdzięcznem. Piłkarz belgijski, Goetinck już w roku 1908 został uznany za zbyt starego do reprezentacji. Tymczasem grał on w niej jeszcze w roku 1925.

Tilden też nie znajdował łaski w oczach krytyków. Już w roku 1919 uważali on jego karjerę za skończoną. Teraz jest rok 1935 i mogliby mu pozazdrościć wszyscy tenisiści świata.

1-sza SZEŚCIODNIÓWKA EUROPY

rozpoczęła się we wtorek o północy w Paryżu. Honorowym starterem był Jules Ladoumegue. Startują wyłącznie szosowcy Francji, Belgii, Włoch, Niemiec, Holandji i Hiszpanji.

P. P. członkom ekspedycji bokserskiej Warszawy i piłkarskiej K. S. Ruch, przesyłamy tą drogą podziękowanie za miły dowód pamięci w postaci pocztówek z Niemiec

Biuletyn tygodniowy z prowincji

MIELEC. Strzelec (Tarnobrzeg)—Repr. Mielca 2:1(1:1). Zasłużone zwycięstwo Strzelca, w którem wyróżnił się Czermiński, Gerula i Krawa w obronie. Bramki strzelili Mączka, Sawicki oraz Solarski. Sędzia p. Górecki.

ZAMOŚĆ Maraton — Amatorzy (Włodzimierz) 3:2. Maraton wzmocniony Bronowskim (Hetman), Kasprzakiem (W. K. S. i [illegible] (Nordyja). Bramki dla Maratonu [illegible], Lys oraz Maroński. Sędziował energicznie p. Kitka. Maraton — Amatorzy 1:0. [illegible] porażka gości, którzy [illegible] pod bramką, choć cały czas mieli przewagę. Obie drużyny nie wykorzystały rzutów karnych. Maraton zdobył bramkę przez Lysa w ostatniej chwili. Sędziował p. Jarosławski [illegible] nerwowo.

Z powodu nie przybycia drużyny strzeleckiej z Lubartowa na zawody z Hetmanem o wejście do kl. B., Hetman uzyskał 2 punkty w. o.

OSTRÓW WLKP. Ostrovia — Olimpia (Poznań) 3:0. V. o. Olimpia po raz drugi nie przyjechała. Ostrovia I — Ostrovia (jun.) 3:3 (2:1). Mecz ten omało co zakończył by się sensacją: Ostrovia I zdołała wyrównać dopiero w ostatniej minucie. Ostrovia (jun. II) — R. K. S. Naprzód (Ostrów jun.) 4:0.

WŁOCŁAWEK. Pingpong: Jutrznia — Hapoel 4:3; wygrali Sztanberg (J) Gąsiorowski (J) Poznański (J) Kaufman (J) Rubinsztein (H) Krakowski (H) Echler (H). O. M. P. — Hapoel 4:1; zwyciężyli: Żółkowski, Bogdański, Przybyłowski, Jackowski, wszyscy z O. M. P. i Krakowski (H).

STRYJ. Pogoń — Polonja (Przemyśl) 1:1 (1:1). Pogoń bez Legaszewskiego, przyczem już w pierwszych minutach zostają kontuzjowani Baran i Gabara, którzy do końca już tylko statystują. Bramki dla Pogoni Parylak, dla gości Studa. Sędziował dobrze p. Nissenblat. Pogoń — Pogoń I b. (Lwów) 2:0 (1:0). Gospodarze bez Legaszewskiego i Gabary. Lwowianie wzmocnieni kilkoma ligowymi. Bramki zdobyli Malina z karnego i Parylak. Sędziował p. Grabowski.

OSTROWIEC KIEL. KSZO — TUR 8:1 (4:1). Bramki dla zwycięzców: Głowacki 3, Artykiewicz i Ludwikowski po 2 i Baran II, dla pokonanych — Kolasa, którego pod koniec meczu, za zwracanie uwag sędziemu, arbiter usunął z boiska. Sędziował poprawnie p. Frajfeld.

Bokserzy KSZO po zdobyciu mistrzostwa drużynowego Okręgu Lubelskiego, zgłosili się do drużynowych mistrzostw Polski.

KOŁOMYJA. Oficerowie — Old Boys 6:2 (4:0). Oficerowie okazali się wcale dobrze zgrani. Bramki zdobyli: Ciszek i Kogut po dwie, Miehowicz i Antonów, dla Old - Boyów — Kobyliński i Bakes. Sędziował p. Pudło.

ZNÓW PUBLICZNOŚĆ NA BOISKU

NOWY SĄCZ Tarnovia — Strzelecki K. S. 8:3 (5:1). Mistrz kl. B Tarnavia zademonstrowała grę na wysokim poziomie, lecz Strzelecki nie zasłużył na tak wysoką porażkę. Bramki: Krawczyk 5, Lis 2, Berych, oraz Trembecki, Leśniak i Szlaga. Sędziował p. Pirliciński b. dobrze.

BYDGOSZCZ. W finale o mistrzostwo klasy C. K. S. „Poczta" wygrała z „Amatorami" w. o. 3:0. Niesubordynacja graczy „Amatora" zmusiła sędziego p. Przybysza do przerwania meczu przy stanie 3:0 (2:0).

STARACHOWICE. SKS — Proch (Pionki) 5:1 (3:0). Mecz o puhar fabryk uzbrojenia. Bramki dla zwycięzców: Orawiec 3, Zbroja i Mosur. Sędzia p. Kazibudzki poprawny.

TORUŃ. Druga runda o mistrzostwo Torunia: TKS — Jedność 2:1, Gryf — Grafika 10:0 (5:0).

W ubiegłym tygodniu przeprowadził z ramienia PZLA p. Cejzik treningi lekkoatletyczne w hali sportowej Okr. Oś. WF — w których brali udział wszyscy lekkoatleci i lekkoatletki.

Na otwarcie sezonu bokserskiego odbyły się zawody między drużyną mistrza Polski Warta a Gryfem 12:2. Koziołek bije Wypijewskiego, Dutkiewicz rem. z Grabowskim I. Kruszyna znokautował Serożyńskiego. Gniotth — Leszczyński w. o. W walce towarzyskiej Leszczyński znokautował Gniotha w drugiej rundzie. Mistrz Polski, Szymura, zwyciężył na punkty Łukowskiego z Astorji bydgoskiej.

PRZEMYŚL. Hagibor — Zniesienczanka (Lwów) 5:1 (1:1). O wejście do kl. A. Lwowianie przegrali z winy b. słabego bramkarza.

W dalszym ciągu błyskawicznego turnieju siódemkowego (6 i 8 runda) osiągnięto wyniki: San II. — Hagibor II 1:0, San III. — San I. 1:0, Czuwaj II. — A. K. S. 0:0, Czuwaj I. — Polna 1:1, Czuwaj II. — Polonja II. 1:0, Czuwaj III. — Orzeł 1:0. Hagibor II. — Polna 0:1, A. K. S. — San II. 3:0, Czuwaj I. — Czuwaj III. 1:0.

Ruch — Orzeł 1:0. Elektrownia — San II 3:1, S. K. S. „28" — Hagibor II 1:0, Polonja III. — San II. 2:0, Ruch — Hagibor II. 1:0, S. K. S. — Polonja II. 1:0, Polonja III. — Orzeł 1:0. Elektrownia — San III 3:0, Czuwaj I. — A. K. S. 3:0, S. K. S. „28" — Polonja III. 1:0.

PABJANICE. Pabjanicki Klub Sport. „Burza" zdobył zdecydowanie tytuł mistrza kl. B, gromiąc ostatniej niedzieli Widzew II 6:0 (2:0).

BIAŁYSTOK. Naprzełaj 5000 m. 1) Półtorak (Jag.) 15:03:05, 2) Zimnoch (Supraślanka) 15:24, 3) Jakóbczyk (Zw. Strz.).

Naprzełaj pań 1000 m. 1) Kwasiborska (Supr.) 3:49, 2) Pierwosicka (WKS Grodno) 3:57, 3) Walicka (Supr.) Z Białegostoku nie startowała ani jedna zawodniczka. Kwasiborska zasługuje na uwagę: ma bardzo płynny i skuteczny styl, co pozwala jej uzyskiwać na 800 m. 2:35 — 2:40.

Piłka nożna: KPW Ognisko — —Rezerwa (Biskra Podh.) 5:1. O wejście do kl. A. Sędzia p. Grynberg.

SPORT W SUPRAŚLU

Kilkutysięczna zaledwie osada fabryczna Supraśl koło Białegostoku coraz bardziej od pewnego czasu, zaczyna zagrażać hegemonji klubów białostockich. Dotyczy to przedewszystkiem lekkiej atletyki. Zawodniczki i zawodnicy „Supraślanki" nie opuścili bodaj ani jednej imprezy sportowej bez zagarnięcia kilku czołowych miejsc klubom białostockim.

Zasługa to nietylko zawodników, lecz przedewszystkiem burmistrza m. Supraśla p. Olejniczakowskiego, który nie szczędzi wysiłków dla dobra sportu. Dzięki jego inicjatywie i poparciu systematyczne treningi odbywały się w ciągu całego sezonu, a zaprawa zimowa przewidziana jest na całą zimę. Oby takich protektorów sportu było więcej.

SOBOTNI NUMER PRZYNIESIE M. IN. BILANS PIŁKI NOŻNEJ I LEKKIEJ ATLETYKI NA POMORZU.



ASPIRINA krajowej produkcji!

Tak jest, Aspirinę wyrabia się obecnie w kraju i to na podstawie oryginalnych przepisów fabryki „Bayer".

Znaczek w postaci krzyża bayerowskiego ręczy za czystość i tożsamość

ASPIRINY

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Cena za 6 tabl. obecnie już tylko 90 gr., za 20 tabl. Zł. 2.25

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 43)

Termin meczu rewanżowego Liga — Budapeszt zbliżał się szybko, a opinja sportowa, t. zn. pp. Midorowicz, Dziobek i falanga pomniejszych mistrzów pióra, nie mogła z kapitana związkowego wydusić ani jednego słowa na temat składu naszej reprezentacji. Krążyły co do tego najrozmaitsze plotki, ale nie było sposobu dowiedzieć się czegoś konkretnego. Trzeba było zatem czekać na tradycyjny ostatni przed meczem poniedziałek, który normalnie, już od lat, kładł kres podobnym tajemnicom. Wieczorne wydania poniedziałkowych dzienników przynosiły wtedy nazwiska wybrańców p. Krzysztofa Werdla ze Śląska, oświalego i wyłysiałego w bojach piłkarskich kapitana Ligi.

W piątek, poprzedzający właśnie taki „historyczny" poniedziałek, do mieszkania mecenasa Zgody zadzwonił listonosz nadzwyczajny dzielnicy Warszawa VII. Przyniósł list - express z Wielkich Hajduków.

Prezes Ligi poznał odrazu charakterystyczną, żółtą kopertę i wiedział, że zawiera ona oczekiwany elaborat Werdla na temat składu reprezentacji. List był gruby, grubszy niż zazwyczaj.

Mec. Zgoda przyzwyczaił się do płaczliwego tonu, w jakim Werdel referował każdorazowo sytuację polskiego piłkarstwa przed międzypaństwowym meczem, ale tym razem zacny kapitan już nie płakał, a kwilił jak niemowlę. Sprawa była pilna, należało odpowiedzieć mu jaknajśpiesznej. Zgoda zadzwonił więc do Ligi i prosił p. Lili Barską o zawiadomienie Szarży i Horewnickiego, aby stawili się wieczorem dla omówienia z nim tego, co referował w liście Werdel.

Horewnicki siedział w sekretarjacie Ligi, oczekując na mec. Zgodę. Przyszedł znacznie wcześniej, niż należało, spodziewając się zastać jeszcze Lili... Nie było jej już jednak i pan Jan domyślał się, że wyszła specjalnie dlatego, aby się z nim nie spotkać... Jakże niezrozumiała jest dusza kobiety! To prawda, że od początku unikała większego zbliżenia, ale przecież był czas, kiedy okazywała mu pewną sympatję, kiedy godziła się na cukiernię i pozwoliła się później odprowadzać... I raptem zaczęło się wszystko psuć, uciekło się. Teraz, patrząc na rzeczy już z pewnej odległości, pan Jan zdawał sobie sprawę, że nie wszystkiemu jest winien Jankowski. Nie, trzeba to przyznać uczciwie, że nie! Nie było go jeszcze w Warszawie, gdy cały ten flirt (niestety, tylko flirt!) urwał się i rozwiał niewiadomo czemu... Argentyńczyk dokonał reszty, to prawda, ale przeważyło szalę wcześniej coś, czego pan Jan nie mógł zrozumieć, coś, co stało gdzieś poza nimi... Przeznaczenie, do djabła, „wyrok losu"?...

Horewnicki zgiął się pod tym wyrokiem i dziś, już nawet nie zrywał się do lotu. Zrezygnował. Rozgrzeszał przytem powoli Jankowskiego. Był w tym stanie ducha, kiedy wzgardzona miłość traci swe siły wybuchowe, kiedy gniecie tylko i uciska, jak kotlet wieprzowy spożyty tuż przed snem. Ale porozmawiałby z Lili. Ot tak, po przyjacielsku, jak starszy brat... Nie miał okazji. Od chwili gdy Zgoda przydzielił do sekretarjatu drugą urzędniczkę, wszelkie sam na sam było zupełnie niemożliwe. Nowa pracownica nietylko że dobiegała półwiecza i była bardzo podobna do sowy, przy tem wszystkiem wcale niedwuznacznie zalecała się do pana Jana. Obserwując te zaloty pani Lili uśmiechała się kącikami ust — i Horewnicki przestał wogóle zachodzić do jej pokoju, urzędując w sąsiednim gabinecie.

Teraz zato, siedząc w pustym sekretarjacie, rozpierał się na krześle Lili i doszukiwał się na biurku śladów jej obecności. Obracał w palcach pióro, którem pisała, bawił się suszką, z której uchwytu emanował jeszcze subtelny zapach jej ręki, głaskał nawet zieloną bibułę, pokrytą numerami telefonów.

Wreszcie westchnął ciężko, przyniósł ze swego pokoju paczkę przygotowanej do wysłania korespondencji i zajął się kładzeniem swych ministerjalnych podpisów. Wszystkie listy brzmiały jednakowo, zawierały te samą przyjemną treść, nienarażającą podpisującego na żadne niemiłe następstwa:

„Na podstawie §... statutu Ligi wzywamy WPanów do uiszczenia w terminie do dnia...".

Pan Jan skończył, przeciągnął z pacłującej suszki i zaczął zastanawiać się kto obecnie wysunie jego kandydaturę do nowego zarządu Ligi, skoro przestał być członkiem klubu. Przyszło mu do głowy czyby nie złagodzić nieco brzmienia jednego z podpisanych listów, a adresowanego do krakowskiej Surmy, której moralnym opiekunem w stolicy był Szarża... Na wszelki wypadek... Drobna grzeczność, a może się opłacić na walnem zebraniu...

Nie zdążył już tego uczynić, bo w przedpokoju rozległ się dzwonek i za chwilę wszedł do sekretarjatu mec. Zgoda.

— Dobry wieczór!...

— Moje uszanowanie panu mecenasowi!

— Długo pan czeka? Zdaje się, że się spóźniłem — sumitował się Zgoda.

— Ależ skąd! Pan mecenas jest jak zwykle punktualny co do minuty. Ja przyszedłem wcześniej, aby podpisać wychodzącą korespondencję... No i cóż tam pisze nasz kochany kapitanek?...

— Zaraz panów zapoznam z treścią jego listu. Ale cóż to nie widać pana Szarży?

— Pan Nepomucen nadejdzie lada moment. Omawia w domu z zastępcami swój zatarg honorowy...

— Ach, tak! Słyszałem coś o tem. I powiem panu, że czuję w tem jakiś faux-pas pana Szarży. Jankowski to człowiek, którego, mojem zdaniem, chyba siłą można zmusić do popełnienia jakiegoś nietaktu...

— Nie wiem, nie wiem, panie mecenasie, o co właściwie poszło, w każdym razie pozostawmy sprawy honorowe ich przebiegowi kodeksowemu, skoro już wkroczyły na tę drogę...

Pan Jan zmarszczył się, zadowolony ze zręcznego sformułowania swego poglądu. Dobrze powiedział! Mecenas oceni to niewątpliwie tak, jak powinien. Powiedzmy nawet, że on, Horewnicki, nie miałby nic przeciw temu, gdyby Szarża przedziurawił tam w kilku miejscach Jankowskiego (bo choć niby jeszcze przed jego przyjazdem do Warszawy, ale...), jednakże niech Zgoda wie, że mówi z gentlemanem! „Pozostawmy sprawy honorowe ich przebiegowi kodeksowemu" — doskonale powiedziane!

Zgoda pokiwał głową.

— Słusznie... Ale oto zdaje się, że przyszedł pan Szarża...

Nie przebrzmiał jeszcze dobrze dzwonek i krokі woźnego, kiedy wpadł do pokoju zdyszany pan Nepomucen.

— Bardzo panów przepraszam, pan daruje, panie mecenasie, zatrzymały mnie jednak okoliczności wyższej natury...

— To się może zdarzyć każdemu — uśmiechnął się Zgoda. — Proszę, niech panowie zajmą miejsca. Jak panów zawiadomiłem, otrzymałem list od pana Werdla. Pisze mi, że nie podejmuje się zestawić składu na Węgrów bez Kurzawy. Myślę właśnie — zwrócił się do Szarży — czy pan zbyt surowo nie ukarał tego chłopca. Czy nie wystarczało dać mu nagany, zamiast dyskwalifikacji?...

Pan Nepomucen zastanawiał się przez moment co odpowiedzieć. Domyślał się, że Zgoda zna istotne przyczyny niespodziewanego wyroku na Kurzawę, gdyż w Lidze mówiło się oddawna o zażyłości, w jakiej mecenas pozostawał z Jankowskim. Jeśli tak naprawdę było, tembardziej zależało mu na opinji człowieka nieugiętych zasad, co, w jego pojęciu, najwięcej cenił w nim Zgoda.

— Jakto, panie prezesie? —udał głębokie zdumienie. — Mamy tolerować obniżanie autorytetu sędziów na boisku? Musiałem stać na straży dyscypliny!...

Teraz Horewnicki znalazł okazję do odegrania roli mediatora.

— No, tak, panie kolego, ale sędzia Walet plątał się przecież kompromitująco w swoim protokule, a po meczu został odrazu przeproszony przez gracza. Uważam, że rzeczywiście kara mogłaby być łagodniejsza...

— Czemu w takim razie Piast nie apeluje?— spytał podniecony Szarża.

— Tu nie idzie, drogi panie o klub — oświadczył z naciskiem Zgoda. — Wszyscy znają moje zapatrywania na zasady karności sportowej i fair-play w stosunkach ligowych. I sądziłem właśnie — zrobił maleńką przerwę — że pan przedewszystkiem powinno zależeć w obecnej sytuacji, na odsunięciu od siebie...

— Panie mecenasie, jestem wyższy ponad wszelkie podejrzenia! — wypalił z patosem Szarża. — Chociaż nie rozumiem dokładnie o co właściwie chodzi, mam w rezerwie § 11 regulaminu mistrzostw, który mówi o dacie rozpoczęcia kary!...

— Właśnie—wtrącił Horewnicki—i ja chciałem o tem przypomnieć! W. G. i D. nie ogłosił jeszcze w komunikacie uchwały dotyczącej Kurzawy. Jeżeli pan mecenas uważa... możnaby dać datę poniedziałku po meczu w Budapeszcie!... Prawda, panie Nepomucenie?...

(C. d. n.)

Ci zechcą zdobyć medale olimpijskie

Każde z tych nazwisk zapisało się złotemi zgłoskami w historji lekkiej atletyki. Wiele z nich nie wypowiedziało jeszcze ostatniego słowa. Czeka na Berlin.

Walter Marty (u góry na lewo), mistrz kalifornijskiego stylu w skoku wwyż, w tym roku stał na uboczu, ale w Berlinie zechce niewątpliwie przypomnieć, że jest rekordzistą świata; coprawda faworytem jest murzyn Johnson, który skacze niżej, ale regularniej.

Nishida, którego piękny skok widzimy na prawo, jest wciąż jeszcze najgroźniejszym rywalem Amerykan. Tym razem jego ewentualny sukces nie będzie już taką rewelacją, jak w Los Angeles. Może zresztą nawet nie on zrobi wyłom w gwardji amerykańskiej, tylko jego rodak Ooe.

Na lewo u dołu Eastman ściska dłoń Cunninghamowi. Gratulują sobie nawzajem po mityngu, na którym Eastman pobił rekord światowy na 800 mtr., a Cunningham na 1500 mtr. W roku bieżącym obu wiodło się gorzej. Eastman biegał rzadko, Cunnigham przegrał najważniejszy pojedynek — „bieg stulecia" na 1 milę — z Lovelockiem. Ale w Berlinie chcą startować i poprawić swe lokaty z Los Angeles: czwartą na 1500 mtr. Cunninghama i drugą na 400 mtr. Eastmana.

Hardin był bohaterem owego słynnego biegu gdzie drugi pobił rekord świata, podczas gdy zwycięzcy się to nie udało. Było to na Olimpjadzie: Hardin przegrał o pierś z Tisdallem. Irlandczyk przewrócił płotek, Hardin przebiegł czysto; Tisdall miał 51.8 sek. — wynik z powodu owego płotka nie został uznany; Hardin z czasem 52 sek. został rekordzistą świata. Już w dwa lata potem Hardin w Sztokholmie przebiegł 400 mtr. przez płotki w 50.6, ustanawiając jeden z najbardziej fenomenalnych rekordów lekkiej atletyki. To też tem ciekawsze są jego niepowodzenia tegoroczne. Czyżby oszczędzał swe siły na Berlin?

Wreszcie na dole, Nambu, najlepszy ze wspaniałej szkoły skoczków japońskich. Zaćmili jej sławę dopiero murzyni Peacock i Owens. Pojedynek dwu ras żółtej i czarnej w skoku wdal na Olimpjadzie będzie dominującym akcentem Igrzysk. Nambu nie weźmie w niej udziału — uważa, że jest za stary; będzie tylko pilnował swych uczni.



START PUHARU EUROPY

W Paryżu rozegrano pierwszy mecz o puhar Europy w hokeju na lodzie. Volants pobił Richmond Hawks (Londyn) w stosunku 2:1. Dopiero na dwie minuty przed końcem padła zwycięska bramka. Pierwszą strzelił dla Volants Gaudette, drugą dla Sokołów... obrońca Volants, znany z Krynicy, Amerykanin Ramsay, który driblując, tak stracił głowę że umieścił krążek we własnym golu.

EKSPERYMENT SZWEDZKI

Olimpijczycy szwedzcy mają być zgrupowani pod koniec zimy parę tygodni w górach. Szwecja nie waha się ryzykować jazdy narciarskiej, odsądzonej od czci i wiary, jako zaprawy przez fachowców lekkoatletycznych. Uważa, że górskie powietrze więcej przyniesie zawodnikom korzyści, niż szkód.

15 lekkoatletów holenderskich pod wodzą Bergera, Osendarpa i Petersa zaczęło już wspólny intensywny trening zimowy w Amsterdamie.

BAJECZKI JAPOŃSKIE

Wspaniałe, niewiarygodne wyniki osiągnięto na mistrzostwach Japonji: Murakami przebiegł 10 klm. w 30:07.8, czasie tylko o 1,6 sek. gorszym od rekordu światowego Nurmiego, a lepszym od wyniku Kusocińskiego na Olimpjadzie. Pozatem Murakami miał na 1500 mtr. 4:01.4, Yoshioka na 100 mtr. 10.4, skok wdal — Harada 750 tyczka — Nishida 410 wreszcie maraton Son 2:26:41.

Kwasy, żale, scysje, przeczulenie nerwowe...

Oto jak charakteryzuje warunki pracy w P. Z. G. S. wiceprezes mjr. Kierkowski

Ostatnie tarcia i konflikty na terenie gier sportowych, a zwłaszcza wystąpienie doskonałej drużyny KPW Poznań z PZGS, w związku z niedawno rozegranemi mistrzostwami Polski w szczypiorniaku, skłoniły nas do zasięgnięcia informacji u wiceprezesa Polskiego Związku Gier Sportowych, p. mjr. Kazimierza Kierkowskiego.

Oto co oświadczył nam człowiek, którego dwuletnia praca w dużej mierze przyczyniła się do spopularyzowania i podniesienia poziomu gier w Polsce.



Mjr. KIERKOWSKI wiceprezes P. Z. G. S., z którym rozmowę drukujemy obok.

O wystąpieniu KPW Poznań ze Związku nic mi oficjalnie dotąd nie wiadomo. Ponieważ jednak wersje powyższe mogłyby poderwać zaufanie do Związku — zmuszony jestem wypowiedzieć swoje zdanie.

W ciągu swej pracy na terenie PZGS zaobserwowałem, że wielu z tych zdrowych, pięknie rozwiniętych fizycznie sportowców ulega często nerwowemu wyczerpaniu. Scysje na boiskach, żale, uczucia niedoznanych krzywd, narzekanie na krzywdzące notatki, słowem przeczulenie krańcowe — oto atmosfera w jakiej pracują ludzie powołani przez Walne Zebranie.

W rezultacie mniejwięcej 70 do 80 proc. czasu i energji zużywa się na zebraniach Zarządu nieprodukcyjnie.

Jeżeli mimo to wszystko pozostaję nadal na stanowisku, czynię to w przekonaniu, że ustąpienie w trakcie rozpoczętych świeżo prac, równałoby się dezercji.

W momencie gdy zaszła ostateczna konieczność rozwiązania i sanowania warszawskiego OZGS, w chwili gdy śląski okręg również przeżywa niepokój (tamtejszy prezes zgłosił na piśmie swą dymisję — dymisja została przyjęta i ogłoszona, a w kilka dni — namyśliwszy się — powrócił na swe stanowisko), dowiaduję się z prasy, że KPW Poznań, niezadowolony z sędziowania p. Nowaka na meczu finałowym szczypiorniaka, jakoby wystąpił ze Związku i wycofał swych ludzi z poznańskiego OZGS.

Jest w tem coś nieprawdopodobnego! Uwierzyć nie mogę, aby te wzmianki, podawane jednak przez całą prasę sportową — pochodzić mogły od klubu tak zasłużonego, od dyscyplinowanej, ideowej i zdrowej organizacji KPW!

Zdaniem mojem — sędzia, któryby zadowolił obie drużyny, to fenomen, a raczej te drużyny byłyby wyjątkowe.

Sędzia może to i owo przeoczyć, może być i niedołęgą, a nawet... prowadzić mecz stronniczo. Drużyna, czująca swą krzywdę reaguje jednak w sposób przepisany, t. j. zakłada protest. Jeżeli się zaś nie ma zaufania do sędziego, trzeba przed zawodami prosić o jego zmianę.

W czasie mistrzostw tegorocznych szczypiorniaka przez całe trzy dni byłem obecny na boisku i stykałem się też z drużyną KPW. Poznań i jej kierownictwem. Stwierdzam, że nikt do mnie nie zwracał się z zastrzeżeniami co do wyznaczonego sędziego.

Obserwowałem mecz finałowy. Jako wiceprezes Związku nie mogę się wdawać oczywiście formalnie w ocenę funkcji sędziego na boisku. Mogę się jedynie przyznać do tego, że mecz ten kosztował mnie osobiście dużo zdrowia z powodu ostrej gry drużyn, oraz nietaktu jednej z nich w stosunku do mnie, przy opuszczaniu boiska.

Jak wspomniałem wyżej, po meczu tym żaden protest nie wpłynął. Aż tu po 2 tygodniach wyczytuję wzmianki prasowe, godzące w dobre imię organizacji.

Wyobraźmy sobie, coby z tego wynikło, gdyby każdy klub z powodu przegranego meczu wycofywał się ze Związku, a przedtem zarzucał prasę rewolucyjnemi oświadczeniami.

Tym razem wszak działo się to w czasie, gdy w Krakowie sejm sportu polskiego uchwalał reformy zmierzające do wzmocnienia wewnętrznej dyscypliny!

Mimowolnego sprawcę konfliktu — p. Nowaka — uważam za człowieka niezwykle pracowitego. Nie widziałem dotąd działacza, któryby dał z siebie tyle, co on. Niema wprost zadania w PZGS, któregoby się nie podjął i nie załatwił. Uczestniczy w komisjach egzaminacyjnych dla sędziów, zajmuje się organizacją mistrzostw — słowem załatwia wszelkie sprawy związkowe, przyczem nie brak mu naprawdę fachowych wiadomości z dziedziny gier.

Niektórym ludziom nie podoba się oczywiście, że p. Nowak jest taki czynny, że jest wszędzie. Ale przecież czynność, a nie bierność jest zaletą. Gdy PZGS organizował szereg obozów przodowników i t. p., okręgi nie dawały żadnej odpowiedzi, wykazując zupełny brak zainteresowania. Trzeba było więc delegować do nich p. Nowaka, aby je pobudzał do życia. Tem chyba zraził je do siebie.

Oto moja objektywna ocena zasług p. Nowaka. Nie mam zatem powodu do wyrażania mu votum nieufności, dopóki fakty, a nie plotki nie stwierdzą czego innego.

Na terenie Warszawy p. Nowak może nieco przeholował. Jest to jednak wytłumaczone osaczeniem go niejako ze wszystkich stron. Jeżeli się okaże, że jest istotnie winien, poniesie surową karę. Narazie trwa śledztwo, na którego wyniki czekam.

B. K.

Na ostatniem posiedzeniu P.Z.H.L. opracowano regulamin dla sędziów.

F. T. C. (Budapeszt) zaoferował P. Z. H. L. przyjazd do Polski na szereg meczów. Decyzja hokeistów nie jest jeszcze znana.



Z ZA KRATY — WPROST NA STADJON
Jak wspaniałym rugbystą musi być Alabama Pitts, skoro natychmiast po opuszczeniu więzienia Sing-Sing został zaangażowany przez słynny „Bulldogs Club".

Nie mogła tego mówić!...

Niezrozumiałe oświadczenie Walasiewiczówny w prasie amerykańskiej

W dwu nader poważnych dziennikach amerykańskich New York Evening Post i New York Times ukazały się wywiady z Walasiewiczówną po jej przyjeździe do Ameryki. Dziennikarze nie spytali się Polki o jej wrażenia z Europy, rekordy i perspektywy olimpijskie. Spytali się o to, czem najbardziej interesuje się ten odłam prasy — o wrażenia z występu w Niemczech.

Znamy te wrażenia z licznych rozmów. Wiemy że Walasiewiczówna wywiozła z Drezna jak najlepsze wspomnienia, których nie zakłócił ani jeden zgrzyt. Owszem ten jeden, że Krauss unikała spotkania z nią, wyszukując różne powody, które mogły zwolnić ją od startu, i że gdy wszystkie zawiodły chwyciła się jakoby, jak tonący deski — pochodzenia żydowskiego Freiwaldówny i że Niemcy prędko wybili jej to z głowy.

I oto w dziennikach amerykańskich czytamy coś zupełnie innego. Walasiewiczówna podobno powiedziała, że parę Niemek nie chciało walczyć z Polkami, gdy dowiedziały się, że w naszych barwach startuje żydówka, że gdy zawodniczki polskie opuszczały stadjon otoczył autobus tłum, który zaczął wołać na Freiwaldównę, krzyczeć i gwizdać, wymyślając jej od żydówek... nawet pluć.

Walasiewiczówna mówi dalej, że zrozumiałe jest, iż w tych warunkach nikt nie może normalnie biegać, że niema żadnej gwarancji, że takie ekscesy nie powtórzą się na Olimpjadzie.

Sprawdziliśmy te wiadomości u osób najlepiej poinformowanych: u samej Freiwaldówny i u kierowniczki ekspedycji drezdeńskiej p. Miłobędzkiej. Obie twierdziły, że to nieprawda, że zastrzeżenia Krauss dotarły do nich w formie mglistej i nieoficjalnej — plotkarskiej—że Freiwaldówna nie miała absolutnie nieprzyjemności w Dreźnie, że była zaproszona na bankiet, na który nie poszła na własną prośbę.

A więc jak to pogodzić z tem, co mówi jakoby Walasiewiczówna. Czyżby dała się wziąć na lep pytań pracowników dzienników, które przodują w akcji za bojkotem Igrzysk przez Amerykę. Albo może Walasiewiczówna tego wcale nie powiedziała, a poprostu włożyli jej to w usta dziennikarze.

Tych rzeczy nie można ukrywać, trzeba wyjaśnić, choćby dlatego, że możemy się o nich dowiedzieć od... Niemców. Wywiady Walasiewiczówny publikowane były w dziennikach niezwykle poczytnych, które napewno dostaną się do rąk niemieckich. Zapóźno będzie wówczas prostować krzywdy, które zrobili sportowi polskiemu dziennikarze, nadużywający nazwiska Walasiewiczówny lub nieopatrznie sama Walasiewiczówna.



W SZWAJCARSKIEJ FABRYCE NART



MISIORNY (H. C. P.) rozegrał w barwach swego klubu 100 spotkań bokserskich z których 86 wygrał i 5 zremisował.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.